


Biblioteka

Główna
UMK Toruń

940798

872



KWIAT PAPROCI

czyli

NOC ŚWIĘTOJAŃSKA

SZTUKA LUDOWA
w Czterech Aktach ze
Śpiewami i Tańcami



W. H. SAJEWSKI

1017 Milwaukee Avenue

Chicago, Illinois



KWIAT PAPROCI

CZYLI

NOC ŚWIĘTOJAŃSKA



Sztuka Ludowa w 4 Aktach
ze Śpiewami i Tańcami

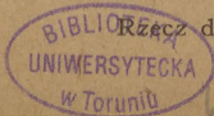
NAKŁADEM
W. H. SAJEWSKIEGO
1017 MILWAUKEE AVENUE
CHICAGO, ILL.

OSOBY:

Maciej Rataj, wójt
Dorota, jego żona
Hanka
Wawrzek } ich dzieci
Józek }
Jan Czepiec }
Mateusz Gouda } radni
Roch kościelny }
Szymon }
Franka, córka Szymona
Jadwiga Grochowiak, wdowa
Tomek, jej syn
Zawrocina
Jacentowa
Manes, arendarz
Edzio, syn dziedzica
Guwerner Edzia
Walek }
Florek } parobcy
Stach }
Salka }
Magda } dziewczęta
Baśka }

Kobiety, mężczyźni, muzycanci i dzieci.

Wszystko dzieje się pod Krakowem.



AKT PIERWSZY

Scena przedstawia nową izbę wiejską; po prawej stronie okno; z obu stron drzwi wchodowe i w głębi z prawej na froncie sceny ława, na niej siedzi czterech muzykantów; w głębi półka ze sprzętami, dalej stół zastawiony flaszkami, chlebem, kołaczami, kiełiszkami i serem, przetak napelniony jadem i t. p.

SCENA PIERWSZA

Zawrocina, Józek, Dorota, Jacentowa, Szymon, Jan, Walek, Tomek, Franka, Hanka, Baśka, Salka, Stach, Florek, Magda, później Wawrzek. Wieśniacy, wieśniaczki, dzieci. Za podniesieniem kurtyny, cztery pary tańczą mazura; inni raczą się trunkiem.

ŚPIEW.

Tomek (tańcząc z Hanką staje przed muzyką.)

Nuże chłopcy z dziewczuchami
Krzeście ognia podkówkami
Chałupa się nie zawali
Boć ją nową zbudowali

hop! ha!

K 157/107

Parobcy

Chałupa się nie zawali
Boć ją nową zbudowali! (Taniec)

Magda

Bociék siedzi już na dachu
Nie będzie o biedę strachu,
Chałupy się szczęście cepi
Kaj jaskółka gniazdko lepi.

hu! ha!

Parobcy

Chałupy się szczęście cepi
Kaj jaskółka gniazdko lepi. (Taniec z figur.)

Tomek (po tańcu)

Bij obcasem o podłogę
Choćbyś z butem strzaskał nogę
Boć to wójta nowa chata
Będzie stała setne lata.

hop! ha!

Parobcy

Boć to wójta nowa chata
Będzie stała setne lata. (Taniec)

Magda

Ściany z drzewa, dach słomiany,
Kozdy kącik poświęcany
Od pożaru strzez ją Panie
I ty święty Florjanie

hu! ha!

Od pożaru strzez ją Panie
I ty święty Florjanie!

(Taniec z nowymi figurami)

Jacentowa. (Po tańcu staje przed muzykantami podchmielona z kieliszkiem w rękę i śpiewa).

Stoi kieliszeczek choć ma jedną nogę,
A ja ich mam dwoje i ustać niemogę!

Jan. (Podchmielony jak Jacentowa, staje przed muzyką).

Da choć ci jo umrę i legnę na desce
Jeno mi zagrają to podskocę jesse.
(Płasa z Jacentową wzięwszy się pod boki.)

Wszyscy. Wiwat! niech żyją wójtostwo
w nowej chałupie! Wiwat!

Dorota (częstuując gości). Bóg wam
zapłać! (Nalewa wódkę.) Wawrzek! Wawrzek!
Dajże przetak z kołacami, a ty Hanka
zakrzątnij się koło krajania chleba ze syrem.
(Do Jacentowej.) Do was kumoszko.
(Pije).

(Wawrzek i Hanka spełniają rozkaz Doroty).

Jacentowa. Najlepszego kumo! (ogłąda się) a kajze Maciej?

Dorota. Posed odprowadzić jegomościa
na plebanję. Pociwy księżyna poświęcił nam

chatę. Prosiłiwa go coby ostał na wieczy ale pseprosił, ze ano chory....

Wawrzek (roznosi kołacze). Oj co pociwy to pociwy! Aleć teraz skoro chałupa poświęcona to się jej juz złe nie ucepi.

Zawrocina (przedrzeźniając). Doprawdy? nie ucepi? Cie, jaki mi mądrala! Póki chałupa nie zazegnano, to i poświęcenie nic nie pomoze. Złe duchy i pokutniki w dzień i o północy mają do niej dostęp.

Wawrzek. A to ci babą; ona znowu swoje,... adyżeście nieboscykowi Grochowiakowi zazegnawali chałupę a nic nie pomogło i spaliła się do cna.

Tomek (markotnie). Oj spaliła się spaliła i jesce matusia się okrutnie popazyli....

Walek. Albo pamiętacie naszą siwulę? taka była tego krowa ze az uciecha a jakęście ją poceli zazegnawać to po rogach, to po ogonie, jaze wziena i zmarniała.

Zawrocina. Jakże nie miała zmarnieć, kiejście ją paśli po konieczynie z rosą i do stała pakośnika.

Walek. To tez takeście ją kurowali jaze odrazu padła.

Józek. (chudy wynędzniały skrzywiony trzymając się blisko Zawrociny, cicho do niej). O rany! to kurujcieś mnie ostroźnie.

Zawrocina (do Józka). Przecież ty nie bydle, jo tobie leki daję jeno na to abyś był niezdatny.

Tomek (do Józka). A cóz ty Józek miost się weselić ze tatuś nową chałupę wystawili jesteś skrzywiony jak tarka na ś-ty Marcin, aniś nie hulol, ani nic.

Józek (opryskliwie) E! daj mi tą pokój, jo ledwo stoję.

Zawrocina. Odcepze się od chłopoka, wybyście ino tańcowali i tańcowali, pomęcycie się i dziewuchy pomordujecie, a potem choroba.

Wawrzek (śmiejąc się). No to dla was lepi mielibyście kogo zielami smarować.

Zawrocina. A cóz ty niewiario teraz się naśmiałos? a juześ zabocul jagem cię smarowała coś zlecił z gruski i nogę se wykręcił? aha zebym nie jo i ziele, niebyłbyś ty dzisiok tańcował.

Wawrzek. A niech wos ta grzysi porwą! Kręciliście mi nogę kieby swożniem w rozwoze, wybraliście od matuli więcej jak 20 papierków i za nic, a ciągiem wom się wfdzi ze to wasa kuracja.

Zawrocina. A cyjas niewdzięczniku?! co!

Wawrzek. A juści doktora co mnie tatuś zawiezli do niego.

Zawrocina. No to tez ty pozalujes tego doktora, bedzies widziol.

Wawrzek. A bo co?!....

Zawrocina. Pewnikiem cie oddadza do wojska boś zdrowy.

Szymon. (Zbliza się, który dotychczas raczył się wódką i zakąskami i mówi). Ano jak go oddadza to go oddadza, psecik skóry z niego nie złupia. Ano i jo słuzyłem bez dziesięć roków w Ankonie a zyję — ot plecicie bajoki jak na mękach, psecie lepiej wysłużyć wojsku i być zdrowym, jak całe życie ostać kaleką.

Kilku młodych. Oj pewnie! pewnie!....

Józek. Kaliką? no i cóz wam do tego? Zeście wysłużyli to kazdym chcecie ministrować?

Hanka (do Józka) A ceguześ ty hyl-łoku taki hardy?

Józek (opryskliwie) Odydź!....

Tomek (odciągając Hanke) Nie swozcie się, bo niema o co. Do ciebie Wawrzek. (pije).

Dorota. Będzicie wy tam cicho? Da-libyście chociaż dzisiaj pokój przy tej uro-cystości i uciесе, ze nom pan Jezus scęści na dobytku.

Jacentowa. Oj co scęści to scęści (na stronie) Mój Boze jak to jednemu Bóg daje za wiele a drugiemu nic. (głośno) Maciej juz drugą chałupę postawił a cłek pracuje i pracuje, a nieraz do gęby nima co wrązić. Ale jo juz wiem jako tego psycyna, bo mi powiedziol owcas ze mam podložone cary pode drzwiami.

Zawrocina. To się rozumie ze macie i zebyście ręce ucharowali to nie pomoze.

Szymom. E! głupie babskie gadanie, cary! cie (do Jacentowej) Jakze wam się mo wieść kiej was chłop ciągiem pije a i wom się robić nie bardzo chce.

Jacentowa. Siedzicie cicho kiej się do was nie odzywom.

Zawrocina. (do Szymona ze złością)— O jej jakiście wy mądry! widzicie! oni mnie takie zeczy będą godać, mnie com juz tyle razy odcyniała a zawdy kiejby ręką odjął. (do Jacentowej) Jak chcecie kumosko to i wom odcynię ale na to trza pieniędzy.

Szymon. Chcecie odpędzić biedę to pracujcie, weście Boga na pomoc a nie zadne cary.

Zawrocina. E! co tam jego słuchacie, zapatsyli się na księdza i kazania mu się

zachciewa. Mnie posłuchajcie co wam poradę a będzie dobrze. (Rozmawiają).

SCENA DRUGA

Ci sami Maciej i Roch.

Roch (wchodząc). Niech będzie pochwalony.....

Wszyscy. Na wieki! witajcie w nowej chacie!

Roch i Maciej. Daj Boże! Daj Boże!

Maciej (do parobków) Cóż to chłopaki juz wam nogi ustały?

Walek. Kajta panie wójcie, dopierośwa hulali. Nuze chłopcy chodźwa przed chałupę bo tu za ciasno. (do Hanki) Pójdźze ze mną do tańca Hanuś.

Hanka. Nie pójdę z tobą bo ja mam Tomka.

Walek. Zawdy ino z Tomkiem chodzicie, a przecie jo się mam z tobą ożenić.

Hanka. Niedoczekanie twoje....

Maciej. Ej Hanka!

Tomek (cicho do Hanki). Pójdźze Hanuś bo cię tatuś wyswazą a z Walkiem to ja się juz rozprawię. (głośno) No za mną chłopaki, co będziemy po próznicy cas marnowali.

Kilku innych. Chodźmy! Chodźmy!

Wawrzek. (bierze jednego ze śpiących grajków za kołnier i wypycha) A nuze grajki idźcie naprzód!

(Muzykanci rzępoląc idą ku drzwiom za nimi — wychodzą parobcy i dziewczęta we wesołych podskokach.)

SCENA TRZECIA

Maciej, Szymon, Roch, Jan, Dorota, Jacentowa, Zawrocina i Józek.)

Maciej. Niech się ta młodzi przed chałupą bawią a my się jęsce napijemy po kapce.... Dorota! a podajze tu tę przepolaną z miodem. (spozstrzega Józka) A ty chłopak czemu nie idzies z niemi hulać? (rozmawia z innymi).

Józek (j. w.). E, co mi ta, jo mam co innego w głowie. (Do Zawrociny) Pamiętajciez zrobić ta, coby mnie do wojska nie wzieni (ciszej) jo wom wieczorem psyniesę poleć słoniny ino tatuś zasną.

Zawrocina. Nie bój się, juz jo tak zryktuje ze będzie dobrze ino mnie słuchaj, mas tu jęsce jedne flaseckę (daje mu) a dolewać do wsyckiego co będzie jodł i pił, a jak pójdzie do odstawki to wypij reść zeby cię do-

brze na wnątrzu wytargało a zaś ten listeczek (daje mu listek duży) trzymaj pod językiem.

Józef (chowa skrycie). O jej, jej! Kiedy to takie mierlawe aże strach. Jesce od tamtych lików tak ci mnie na wnątrzu pali, jakbym się pokryw najodł. (Zrozpaczony) Jak mi to nie pomoze tó se chyba rękę utnę, a potem palice poobcinam.

Maciej. Do was Rochu (pije).

Roch. Najlepszego. (Do Józka) A cóz ty tak jak by ci kto ojca połknął?

Józek. (Opryskliwie.) Co ta krzesnemu do mnie, jak wyglądam tak wyglądam i tyła.

Maciej. Bedzies ty cicho niezdaro (przy-
patruje się Józkowi). Ale prawda a dyć ty chłopak wyglądas jak zmarznietą rzepa, cóz ci to?

Józek (j. w.). Coby mi ta miało być! frybrę mam i tyła — kiej ce wyglądam jak rzepa to wyglądam, a wy za to wyglądacie jak burak, ot lepiej raccie cobym niemusiał we wojsku służyć — ale kaj tam wom o tym godać. — Sciurności z takim ojcem!....

Roch. Józêf, bój się Boga psecies to śmiertelny grzech tak ojcu odpowiadać. Pamietaj cwarde psykazanie: Czciij ojca i matkę.

Józek. To se wy pamietajcie boście kościelny.

Maciej (zrywa się z ławy). A ty huds-
wocie jeden! jak złapie podkulka to cię jesce
pirwyj wymustruje nim się do wojska do-
stanie!

Zawrocina (chcąc go zasłonić). Daliby-
ście chłopcyskowi pokój; ano zaturbowany
bidacek, som nie wie co goda i tyła.

Maciej (chwytą Józka za kołnierz). To
go tu zaraz sturbuje jaz mu się prababka
przyśni!

Józek. O rany! tatusiu (wyrzyna się).

Dorota (zasłania go spódnicą). Upamię-
taj ze się stary i daj biednemu dziecku spokój.

Maciej. Piekne mi dziecko! — Rusaj mi
z oców lucypeze jakiś, bo cię uśmiercę.

Zawrocina. Pójdźze juz pójdź, dam ci
na poty to ci się lepiej zrobi.

Maciej. Jak jo się wezmę do niego to
się tak spoci jak ruda mys.

Józek (płaczliwie). Ociewy! rety to
pude. (Zawrocina i Józef wychodzą na pra-
wo).

Dorota (wołając za nim). Józek, moje
dziecko, a cekojuje dam ci kołaca bidoku (chce
iść za nim).

Maciej. A juści, jesce cego? Siedz i ty
staro, pieknieś go wychowała! na jakąś lałę.

Dorota. Daj-ze już pokój tym hałasom, bo już wstyd przy ludziach.

Roch. No, no, uspokójcie się, bo to widzicie jak cłek niedomoga to zawdy cierpki. Tak też i Józek. W ręce wasze Symonie (przyjaja).

Symon (udobruchany). Pijcie z Bogiem. (Biorąc kieliszek) Do was, Janie.

Jan (podchmielony). Bóg zapłać. (Biorąc kieliszek pije do Macieja i Doroty). Zycułbym sobie, rzekę, cobyście nos mogli rocyć na weselisku wasej Hanki z moim Walkiem.

Maciej. Cemużby ta i nie....

Dorota (zagadując). E.... nima o cym godać, dy ta jesce dziewuse cas.

Gruda (którego głos słyhać za sceną przed wejściem). Chodźcie! Chodźcie! zaraz się pokoze kto postawi na swoim.

Maciej. A tam znowu có?

SCENA CZWARTA.

Ciż, Gruda i Jadwiga.

Jadwiga (wchodząc). Będziemy widzieć.

Gruda (wchodzi za Jadwigą). Oświadczam wam brewidernie przed wójtem, że jak

się za tydzień nie wynieiecie z chałupy to komisją sprowadzę i basta!

Maciej (wstając). Cegoz to wy, Grudo, tak wydziwiacie? (do Jadwigi) Jantkowo?

Jadwiga (z płaczem). Bóg zapłać. Ano ten zbój nachodzi mnie w mojej chacie.

Gruda. Jo?! jo cię nachodzę zatracono babo, widzicie ją! a cóz to? abo to już nie moja chałupa? cy mi jej sąd nie przyznał?

Jadwiga. Kiej ci sąd przyznał to niech ci płaci, a jo mojej procy nie ustąpię i jak mnie nie przestaniecie prześladować w mojej chałupie, to ślipie warem zaleje.

Jan. Rezolutno babo.... rzekę....

Maciej. Dajcie pokój Jantkowo, co słuśnie, to słuśnie.

Jadwiga. I mocie wy Boga w sercu, Macieju obstawać za tym cyganem....

Maciej. E, cobym ta miał obstawać, ale widzicie, skoroście przegrali w ostatniem terminie, to po jego stronie i musicie mu zapłacić coście winni.

Jadwiga. Abom jo ta winna? abo to mój nieboscyk, świeć Panie nad jego dusą, nie zapłacił?

Gruda. A cóz ty pyskulo będziesz mnie złodziejem robić? ciewy ją! O! zapłacił nie

wiem kiedy.... a kaj macie świadków abo dokument na to.... he?....

Jadwiga (zrozpaczona). Był, był dokument, ale go niebosecyk kajś schował ze go teraz nijok niemogę znaleźć.... Oj dolaz moja, dola; cemuz mnie tyz Pan Jezus bez tyle lat koze.... (płacze).

Jacentowa. Cary, moja Jantoniowo, cary, nie co innego. A dyć takiego gospodarstwa nie było w całej okolicy, jak wase; chałupa kieby dwór, styry kunie i bydło i gadzina i pono kworta złotych dukatów pod obrazem. Przecie to wszystko nie mogło inaczej pójść na marne jak bez cary.

Szymon. Nie obrazajcie Pana Boga po próznicy, idźcie sobie Zawrócinie godać takie bzdury. Jakze Jantek nie miał zbidnieć, kiej we wsi są tacy ludzie jak.... Gruda.

Gruda. Ino sobie mną gęby nie wycieraj, bobym cię wnetki nauczył! Ja ta nie rachował, cy kto miał pieniądze, abo nimioł.

Jacentowa. Ano juści ze mioł, psecie som godoł ze mo tyła złota, coby i przez godzinę nie zrachował.

Dorota. Dyć kozdy wie o tem, ale mu ponoć złodziej porwał.

Gruda (na str.) Znowu się ta historia zacyna....

Jadwiga. Oj porwał, porwał bezboznik, nie boł się ukraść nawet z za obrazu Matki Boskiej cudownej! Ale jego psepomstuje; uprose Pana Boga, zeby go ciezko skoroł za to ze mnie ogołocił ze wszystkiego.

Gruda (j. w., n. str.) To se proś, a co mi ta.

Roch. Bo tez i Antek, wiecne mu odpoczywanie, co zarobił furmanjąc i handlując lasem, zamiast kupić kawoł ziemi, albo drugie gospodarstwo, to on zbieroł to złoto, jak na pokaranie.... — jak tez mu je złodziej dopadł, tak i nic nie zostało....

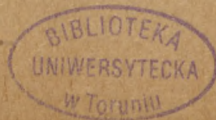
Gruda. A na dobitek, jak mu się chałupa spoliła, tom go ratował i pieniądzym pozycuł, zeby sobie nową postawił, a teraz za to jesce kazali mi się po sądach włóczyć i zmusać do przysięgi....

Jacentowa. Ha.... kiej przysięgał to mu się rychtyg należało.

Jadwiga. Przed Bogiem odpowie za krzywą przysięgę.

Gruda. Ej że kobieto! bo ja cie przez Boga wpakuję do kryminału za to wywołanie.

Jacentowa. (do Jadwigi) E.... godocie przecie jakby ksywo przysięgoł to by mu w rok i seść niedziel ręka do krzty uschła....



Gruda. (na stronie przerażony) Cóż znowu to babsko wygaduje?

Jan. Ho! ho! Krzywopzysięcę, rzekę, zawdy Pan Bóg skorze. Niepomniacie to jak nieboscyk Ostrężniak co się z Kubasem prawował i krzywoprzysiął, to nie dość ze, rzekę, skapał marnie, ale jesce będzie temu dzisiok akurat dwa lata w samą wilję Świętego Jana pojechał, rzekę, z parobkiem po choine do lasu zeby sobótkę przy wionkach zryktować no i w karcmie za górą wypił duskiem ino pół kwarty wódki a zaraz, rzekę, podł nie zwywy....

Gruda (na stronie) Ja ta do dziś dnia więcy jak baryłkę wypilem a nic mi nie jest.

Roch. Oj Grudo! Grudo! nie dziwiłbym się niewiarze zydowi, żeby chcioł zabrać chudobę katolika, ale wy macies wy sumienie tak nastawać na biedną wdowę.

Gruda. A więc cóż? Mom jej darować moją procę? a kiej jest gdowa, to.... moze iść za mnie. Godołem jej przecie zeby mnie chciała, a ona za to ledwie mi oców nie wydrapała! Ha no kiedy tako hardo, niech płaci.

Jadwiga. Jo za oiebie miałabym iść? a wolałabym się pod młyńskie koło rzucić; a dyc kiej cię zoboce to mnie az mrowie

przechodzi. Nie chciałam cię jak byłam dziewuchą to i teraz nie chce!

Gruda. Nie chciałaś boś wolała Jantkowe bogactwo.

Jadwiga. Bogactwo! zebyś miał i miarkę dukatów tobym cię i tak niechciała.

Gruda (znacząco) Ha, kto wie.... cy niemom.

Maciej. No skończciez juz roz te swary cywos tam Gruda skrzywdził, cy nie za to odpowie swoim sumieniem. Wy zaś musicie słuchać tego co sąd nakazoł a teraz dajcie nom o cem innym pogodać.

Jadwiga (płacząc) Oj Boze! Boze! Coz jo teraz pocnę!?

Jacentowa (do Doroty). Wiecie kumosiu, chodźma przed chałupę przypatrzeć się hulankom.

Dorota. Zarusinecko, ino wezme gorzałkę, bo się pewnikami pomęcylu przy onym wywijaniu, niech się ano krzynkę pokrępią. (do Jadwigi) Chodźcie i wy Jantkowo obocyc jak was Tomek z moją Hanką tańcuje.

Jacentowa. Ho, ho! na psa urok! swarny chłopok ten Tomek, a zawdy wesoly kiejby jaki świdyrgał.

Jadwiga. Pociwię dziecko jedyno pociwiecha moja, kiejbym nie on, tobym się już przy tych termedyjach na śmierć zatropiła. (Odchodzi wszystkie trzy razem).

SCENA PIĄTA.

Maciej, Gruda, Roch i Szymon.

Maciej. (do Grudy, który chciał wyjść). Cekoście no Gruda, będziecie nom potrzebni do rady.

Gruda. A co mi tam do waszej rady, abo mi to z tego co przydzie? Tyla razyście radzili, a nigdy z tego nie było profitu nie tylo la gromady, a cóż dopiero dla mnie. Po kazdej radzie zawdy ino uchwalacie żeby gmina płaciła.

Jan. Rychtyk! teraz, rzekę, zawdy ino płąć i płąć.

Gruda. No i cóż tam znowu mądrego macie do godania?

Maciej. A cóż by?... Ot starostwo przysłało nakaz żeby od pierwszego sierpnia zacząć te skołę stawiać.

Jan. Ano kiejbym kaza.... toć trzeba, rzekę....

Gruda. Djabli chłopu po skołę, dość jak umie zasioć, zorać, zebrać.... sprzedać na targu i....

Roch. I przepić. — Głupie godanie. Dyc nauka panie święty kazdemu człowiekowi potrzebna na świecie.

Jan. Święta racyo, co potrzebno, to potrzebno.

Gruda. (z ironją do Macieja) Ciekawo rzecz kto potem ostanie wójtem jak wszyscy będą piśmienni.

Jan. Prawda! niewiadomo będzie kogo obrać, chyba ze gmina, rzekę, postawi wódkę i który którego z chłopów przepije, to ten, rzekę, wójtem ostanie.

Szymon. Tobyscie musieli chyba we dwójkę z Grudą, wójtować, bo jeden by drugiemu pszy półkwatku nie ustąpił.

Maciej. Cichoście nie bajdurcie kieby kury pod przypieckiem. Kiej mamy radzić o skołę to radźmy. Ot, niema co długo godać ino trza się zakrzętnąć wedle budowy i tyła.

Gruda. Ho! Ho! jakieście raźny! lo tego ze was ciarachy honorują to się z niemi trzymacie.

Jan. I jak honorują? hm! hm! zawdy ino: "Panie Macieju", "Panie wójcie", a casem i w karytę wezmą.

Szymon. No to zasycyt dlo naszy gromady kiejbym ich tak sanują.

Jan. Ano, rzekę.... prawda, bo wójt a gromada to jedność.

Gruda. Ho! ho! ciarachy! kanalje!... ze sami mają pieniądze, nic nie robią ino dobrze jedzą a piją to cóż im skodzi wymyślać różne ciężory na gminę, aby chłopa do krzty zniszczyć. Ano kiej chcą aby skoły były, to niech dadzą pieniędzy a będziema stawiać i kwita.

Roch. Przecież już dali zapomogę....

Jan. To trzeba jeszcze pisać podanie do rady szkolny, niech sami stawiają, to ano i ludzie przy budowie zarobią.... ino trzeba zawarować, żeby nie nakozali, rzekę.... dzieci do skoły posyłać, bo kto będzie krowy paso? albo ziemnioki skrobał, jak dzieci będą we szkole czas mitrężyły?

Szymon. Kieście tacy mądrzy, to jedzcie do nich i gębą im to powiedzcie!

Jan. Zebym ino wiedział rzekę komu, tobym powiedział.

Maciej. Ojej, wy ino wtedy umiecie godać jak przed wami pełny kielisek stoi; a wy ciągiem doliwocie, — a dyć z takim radnym, jak wy, skrepiować. Jak dudy nadmą, tak dudy lecą, raz tak, drugi raz owak. Główną rzecą jest, kiej kozali, aby była skoła, to trzeba budować i basta! ino ze jeszcze tyła

pienędzy nima dla tego trzeba spekulować skąd ich wziąć?! O! —

Roch. A siłasz nam jeszcze brakuje?

Maciej. Nie wiem, bez mała, bom jeszcze nie rachował.

Szymon. To trzeba zaraz zliczyć siła potrzeba, a potem nakozac gromadzie żeby złożyła, a jak jeszcze nie wydali, to trzeba dopozyczyć choćby.... ano i od samego dziecica.

Maciej (niechętnie). E! kajby on pożyczół — ten faryzeusz.

Gruda (na str.). Dziedzica obmowio.... pockaj wysadzę jo cię z wójtostwa.

Maciej. Chodźma wszyscy porachować te pieniądze, mom w komorze we skrzyni! Niech się to już raz skończy.... Grzysi nadali.... bo mi to wójtostwo do żywego do polo.... (zwracając się ku drzwiom).

Gruda (na str.). Niby to niekontent, a nadymy się kieby paw.

Maciej. No chodźcie Gruda.

Gruda. E! co mi tam!

Maciej. Ale chodźcie, chodźcie....

Szymon. (Cicho do Macieja.) A uważajcie ta na niego żeby mu się do łapy nie przylepiło....

Maciej (do Szymona). E, dajcie pokój! Kajby ta zaś....

(Odchodzą wszyscy trzej do izby na lewo).

SCENA SZÓSTA.

Józek i Zawrocina.

Józek (wychodzi z prawej strony, trzyma się za brzuch i stęka, za nim Zawrocina).
O jej! jej! O.... ale tez pali, pali! o rety! o jej! jej!

Zawrocina. A dy nie krzyc, poboli trochę i przestanie.

Józek. E, o jej!.... o.... ale słuchajcie no, Zawrocino, a jak doktory poznają ze to ino casowo choroba, to jesce za kate wezmą mnie za krankfotra i tyła.... oj! oj.... ę....

Zawrocina. Nie pleć baja! abo doktory jasnowidzące, abo co?....

Józek. Wiecie co? kiejbyście mi dali jakie cary, coby ich zaślepiło ze jo niby nimom ręki.... abo nogi, abo głowy, tobym się tak nie boł.

Śpiew

Kto wymyślił tych żołnierzy,
A niech ze go, a bodaj go!
Bić się kaza, jak należy,
Nie wiem po co i dla czego?

Doma tatuś ciągiem tłuce,
Alem tego juz zwyczajny,
W wojsku nim się co naucę
Zbije kaprol i gemajny.

Gdyby nie proch, kule, dzidy,
Spięty ciasno, kiej pancerzem,
Toć Bóg świadkiem, ze od biedy
Chętnie ostoł-bym żołnierzem.

Zawrocina

Słuchaj rady i przestrogi
Jutro, o samej północy
Pójdiesz na rozstajne drogi
Ze zawiązanemi ocy.

Abyś nikaj nie postawał
Pij te leki rogiem z byka,
A bedzies im się wydawał
Jak przez zębów i języka.

(Daje Józkowi flaszeczkę).

Józef. Brrr.... to strasne.... na rozstajne drogi.... o północku.... rogiem byka.... o rany!

Zawrocina. Potem ci jesce krew pu-
ale cicho.... matula idą....

SCENA SIÓDMA

Ciż, Dorota, Tomek i Wawrzek.

Dorota (wchodząc). A kajżeście wy się podzieli, sukrom vos i upatruje wsędy. No, jakże Józek? lepiej ci?

Józek. E, kajtam lepiej! O jej.... oj, oj!

Wawrzek. Matusiu. Gruda jest w komorze, trzeba bacyć, zeby cego nie ściągnął.... ano i kiełbasy wisą nad celuściami.

Dorota. Daj mi ta pokój. (Do Józka) I cóż ci to jest? powiedzże? A dyz zawdy byłeś taki zdrowy, cy cię boginki odmieniły, cy co?

Zawrocina. Ano zaniemógł od zmartwienia, biedocek, taki delikatny jak nie wiem co. Ano tropi się o wojsko....

Wawrzek (śmiejąc się, do Tomka). Słysześ ty, zeby kiedy chłop był delikatny? Ha! ha! ha! A to ci dopiero....

Dorota. Nie trop się, synocku, nie trop! Moze Bóg do, ze cię nie oddadzą.

Wawrzek. A juzci, ze go nie oddadzą, ino ostawią psy wojsku, bo i cóż mu chybio? ze trochę stęko? Boście mu pewnie dali jakiej medycyny, zeby go zblichowało.

Dorota (do Józka). Moze ci upazyć herbaty, abo rumionku, he? godajze.

Wawrzek. Niech się lepiej naje zuru, jak w nim stęzeje, będzie zdrów jak koń.

Zawrocina. (cicho do Józka). Niechaj nie....

Józek. Dajcie mi tam ze wszyćkiem pokój, ot lepiej wykupcie mnie cobym nie musioł służyć we wojsku.

Dorota. O moje dziecko. Ostatni gros bym dała zeby to mozna wiedziec na pewnioka ze cie uwolnią, ale dyć to wszyćkim wiadomo jak zrobili Onufrowemu Wojtkowi, co to chociaż dochtarów przekupił i tak musioł służyć.

Wawrzek. Okrutecnie go matusiu psujecie, chuchocie, dmuchocie, jak na rarytas....

Józek. Pudzię ty niezdar! Cego mnie prześladujes?

Tomek (do Wawrzka). E, daj mu ta pokój, nie godaj nic. I basta. — A ty Wawrzek kiedy bedzies stajo?

Wawrzek. Za półtora roku. Dom się asenterować do ułanów, abo ugodze się zniemi na ročniaka, frajwiliga i bede sobie mieskać w mieście kieby pan.

Dorota. (do Józka) Napijże się kapkę wódki. (daje mu.)

Zawrocina. Dajcie mu, dajcie, gorzałka cyści krew.

Józek. (bierze od Doroty kieliszek dolewa do niego pokryjomu leków z flaszeczki pije.) Brrr....

SCENA ÓSMA.

Ciż, Maciej, Roch, Jan, Gruda i Szymon.

Roch. (wychodząc z innymi z komory) Jakoś to będzie. — Przecież tych brakujących sześćset papierków skądś musimy dostać. A teraz trzeba dopiero plac kupić pod budowę ino w którym by tu miejscu postawić.

Maciej. Budownicy powiedzieli, że najporębniej będzie na gruncie Jantkowym.... chciołem rzyc, Grudy, bo to już jego kiedy go wyprawował.

Gruda. To się wie ze mój, jak amen w pocierzu!

Roch. Jutro zbierzemy się i uradzimy kajby zaciągnąć pozyckę, trzeba się rychło koło tego zakrzętnąć, bo na gwałt potrzeba pieniędzy.

Zawrocina. A dyc dzisiaj Wiljo Świętego Jana, paproć kwitnie, jak wam trza pieniędzy to idźcie o północy, a jak znajdziecie kwiat to zasyjcie w dłoń żeby wam

się kaj nie podziół, a wtedy kaj się ino dotkniecie będę wam się same skarby otwierały.

Gruda. (na stronie) Zebym ino wiedziół kajem swój zakopał niepotrzebowałbym i paproci. Pude dziś posukom może se przypomnę. (odchodzi.)

Roch. Tak to niby mówi stare przysłowie, ale kaj ten kwiot znaleźć, kaj?...

Wawrzek. O raj! skarby?! a co trza robić żeby taki kwiot znaleźć, bo jabym posed sukać....

Zawrocina. Ty byś posed? Ty tchózu? a wiś ty co się w ten cos robi? o to złe duchy przemieniają się w różne mary, zmię, węze, padalce i przeróżne strachy a jak się złąknies i obeżrys to ci djobli łeb urwią.

Wszyscy. (Żegnają się.) W imię Ojca i Syna.... O rany....

Tomek. (do Wawrzka) Ja to pude, bo nom teros trza piniędzy kiej nos Gruda zmarnował, — a potem jak będę bogaty to się twój tatuś nie będą przeciwiiali zebym Hankę pojął. —

Wawrzek.. Wies co? pudziema, oba, to nom będzie raźniej. —

Tomek. We dwójkę nie štuka, kuzdy musi iść som dla siebie, powoli, cichuteńko, a nie zakląć choźby co dokucało i nie obra-

cać się po za siebie bo by się skarby o sto mil zapadły.

Wawrzek. Naprawdę?! niemoże być....

Tomek. A dyć się Wicek sumitował ze Pońskiego roku już miał złoto w gorści, ale mu się coś zdało że go ktoś chce porwać na sienne widły i obezroł się.... skarby znikły na dłoni miał smołę i som byłby się we smołę rozlał żeby był kur na północek nie zapiął. Tak brachu.

Wawrzek. O rety! O północku to musiał być djaboł co go na widły chciół porwać. — O Święto Maryjo!

Tomek. A juści nie inny ino rogaty.

Wawrzek. E.... niechta będzie co chce jo pude. — Trza może i krydy święcony co?

Tomek. To się wie, a juści.

SCENA DZIEWIĄTA.

Ciż, Walek, Hanka, Jadwiga, Jacentowa, Franka, Stach, Magda, Salka, Baśka.

Dziewczęta, Parobcy, Dzieci
i Muzykanci.

Walek. A tośma się dopiero wychulali z łaski Macieja.

Wszyscy. Dziękujemy! Dziękujemy!

Hanka. (zadyszana do Tomka). O jej, jej jakże mnie tyż zmęczył. Zgadnij Tomek skimmem na ostatku tańcowała?

Tomek. A może z Walkiem bo on się też do ciebie zalico i twój tatuś temu radzi, ale jo....

Hanka. Kajta z Walkiem, ino z panicem z synem dziedzicowym.

Jadwiga. A widziołam oj strzez się Hanuś bo to nieprzespicienie....

Hanka. No jakże powiedzieć panicowi "jo nie chcę".

Walek. Ciewy Macieju! bo Tomek się Hancę zalico.

Maciej. Hanka! idzies ty do roboty!

Hanka. Zaroz, zaroz. (cicho do Tomka) Przyjdź wiecorem na wionki, kiej będziemy puscać, jak złapię mój wionek to się pobierzemy.... (smutnie) a jak nie.... to....

Tomek. Tó ciebie złapię; zobacys.

Florek. Franka! pamiętajze ładny wionek puścić bo inaczej to niebędę łapał.

Wawrzek. Ino od wionka mojej Franki wara! bobym ci strzechę z głowy obtargoł— dopiro byś miał wionek!

Franka. A dyć kwiotków jest dosyć kiej wom tak o to chodzi, to mogę dwa puścić.

Wawrzek. Obejdzie się łysy bez grze-

bienia — już ją ta niechęć żebyś wionkami safowała.

Jacentowa. Mój ty mocny Boze! kaj się to podziały te casy, kiedymto ją wionki puscała.

Wawrzek. He! he! he! musiał się wtedy Jacenty przy łapaniu waszego wionka stoplać, bo się teraz lubicie cym mocnym zakropić.

Jacentowa. Idzies psia nogo ze swym zberezeństwem, widzisz go?!

Dorota. Ej kiedysmy to wionki puskały tośmy się dopiero bawiły w każdą wiliżę Świętego Jana, ale dzisioj kaj im ta do tego.

Walek. A dyc i my dzisioj siarczyście się zabawiemy, będziemy zbyt kować siła wlezie.

Szymon. No... no, ino ostroźnie, bo potok okrutnie wezbroł po wcorajšej ulewie żeby które nie wpało.

Florek. A dyc my ta ustawili dwie kupy choiny i pololi zywicą, jak się to zapali będzie widno kiejbę w dzień.

Roch. A niech was tam ręka Bosko bronni jakbyście mi mieli zboze za potokiem starasić. Jakbym którego złapoł, tobym mu dopiro wionek sprawił, no!

Walek. O godacie bzdurstwa Rochu, a mało to mamy miejsca na nadolu w Dąbrowie, żebywa mieli po wasym zbozu tarasić?!

Roch. No, no, bede ja to widział.

Wawrzek (do muzykantów). Nuze grajki wyprowadźcie gości z chaty z muzyką. Trzeba ich uhonorować ze nom nową chałupę ućcili.

Wszyscy. Wiwat! (ustawiają się do tańca.)

Śpiew.

Hanka.

Pamiętajcie parobecki
Ze puscomy dziś wioniecki.

Chór dziewcząt.

Pamiętajcie parobecki
Ze puscomy dziś wioniecki.

Wawrzek.

Nie osiądą na mieliznie
Zoden nam się nie wysliznie.

Chór razem.

Komu wionek się wysliznie
Ten osiędzie na mieliznie.

(Taniec z figurami.)

Koniec aktu 1-go zasłona spada.

AKT DRUGI

Scena przedstawia okolicę wiejską. Na przodzie sceny stoją drzewa liściaste znamionujące dębowe. W głębi z lewej ku prawej płynie mała rzeka, czyli potok, brzegi zarośnięte krzakami, tylko w środku odsłonięte tak, że widać bieżącą wodę, po której później wianki płyną. Na potoku położona kładka do przejścia z drugiej strony wody. Na prawej stronie stoi duży krzak paproci, z lewej duże drzewo z obrazkiem M. Boskiej. Zmrok zapada, blask księżycy pada na zarośla.

SCENA PIERWSZA.

Hanka, Franka, Baśka, Salka, Magda i inne dziewczęta i dzieci; wszystkie mają wianki.

Chór.

Juz niebo złocą gwiazdki jaskrawe
Jak białe róże w ogrodzie
Radeby one popłynąć zwawej

Jak nasze wianki płyną po wodzie
Bo tylko na rok raz,
Puszczamy w wodę was.

Hanka.

Czy też Tomek pozna mój,
Gdy ich wraz popłynie rój.
Gdy go miną jego dłonie,
To wianusek mój utonie.

Franka.

Mój już gotowy ach! popłyn w dal
Mijaj odmęty, a strzeż się fal.

Hanka. (śpiewając wyjmując róże z włosów i wplata do wianka).

Wianku ty luby dziewcząt ozdobo,
Strzegę twej cnoty jak anioł stróż.
Nawet do grobu wezmę cię z sobą.
Gdyby mnie luby nie kochał już.
Popłyn swobodnie i bez przeszkody,
A gdy mój Tomek spostrzeże cię,
Wyciągnij listki ku niemu z wody.
Wartko do brzegu przybliżaj się.

Chór.

Popłyn swobodnie i bez przeszkody,
A gdy mój *** spostrzeże cię,
Wyciągnij listki ku niemu z wody.
Wartko do brzegu przybliżaj się.
(*** w tym miejscu każda z dziewcząt wymawia odmienne imię swego kochanka.)

Franka. Jakie to sliczne wionecki az zol bierze, ze z wodą popłyną.

Hanka. Patrzej mój taki piekny kiej malowanie, ale go nie załuje, bo go mój Tomek chyci i zawiesi przed obrazem Świętego Jana Nepomucyna w swojej izbie, a ile razy na niego pożyry to zawdy na mnie wspomni.

Salka. A i cóż z tego? kiedy to wszycoko ino na wspomnieniach się skończy, bo twój tatuś za niego cie nie wydadzą, ino za Walka.

Hanka. (z westchnieniem.) Wiem ci jo wiem, tatuś by ta i chcieli zebym sobie Tomka z głowy wybiła, ale jo mom otuchę ze w końcu zezwolą na naszą zeniackę, bo mnie strasznie lubią a przytem i matusia sprzyjo Tomkowi toć postawiema na swoim.

Franka. (do Magdy.) A cóż ty Magda swój wionecek beś świecek chces puścić na wodę? to jakze go Florek uwidzi, jak nie będzie świecił.

Magda. Kaj bym tyz bidno miola za co świeckę kupić... ale zato wiąze na środek kawałek smolnego lucywa, to mój wionek będzie gozoł jak pochodnia.

Franka. Ho! ho! a to ci dopiero zmysł na dziewczucha.

Salka. Bój się Boga, to Florkowi gotowe serce tak rozgorzeć jak twój wionek, a cóż potem będzie?

Magda. Ano..., pobierzema się i bedziema służyć we dworze na ordynarję...

Hanka (patrząc na lewo.) Widzicie dziewczuchy! parobcy juz lecą od lasu, niedługo zapolą sobótki, to ci dopiero będzie uciecha...

Parobcy (za sceną.) Hej! ha! nuze wesoło! Hura!

Wszystkie dziewczęta (skupiają się i patrzą w lewo skąd dolatują głosy). A to ci dopiero dokazuja.

Chór parobków. (za sceną.)

Sliczne nasze łąki, pola
Szumne lasy żyzna rola
A złociste bujne zboże
Jako nasze dziewczki hoże.

Naszej rzeki srebrne fale
Jak perłowe lśnią korale
Oświetlone mnóstwem wianków
Rażno płyną do kochanków.

Hej dziewczęta krasawice
Modre oczka białe lice
Rażno w tańcu i kądzieli
Aż się Pan Bóg z was weseli.

Spieszcie bo już grają dudki
A przy ogniach od sobótki
Zatańczymy choóby miała
Echem dudnić ziemia cała.

(Podczas śpiewu dziewczęta pozapalały świeczki we wiankach i zabierają się do odejścia. — Muzyka gra melodramat).

Salka (patrzy w głąb na prawo). Patrzejcie dziewczuchy!.... awo Gruda idzie, cyby i on na wionki przysedł?

Franka (spogląda w prawo). Ach!.... musiał on się już w ładny wionek ubrać w karcemie, bo mu jakoś głowa cięży.

Magda (j. w.). Tak idzie, jakby coś upatrował.

Hanka. Cego by tu upatrował, ino taki złodziej ciągiem w ziemię spoziro, pewnie myśli kogoby znowu skrzywdzić tak jak Jan-toniową.

Franka. Ucikojmy zeby nos niewidzioł, boby jego slipie urzekły nase wionki i zaroby potoneły.

Wszystkie. Uciekajmy stąd! Uciekajmy! (Rozbiegają się na lewo).

SCENA DRUGA.

Gruda (sam; wchodzi z prawej za rzeką, w samej głębi; dobrze podpity, nuci):

Jadwisiu, Jadwisiu, kiej ty bedzies moją,
Pod którą tez moje pscółki drzewiną się roją.
(Wydaje silny gwizd, nagle milknie, rozgląda się, nucąc chce wejść na kładkę.) Pomaluśko, pomaluśko, zeby karku nie skrócić;
(chwieje się) oho!.... masta teraz!.... djabli nadali z takim przełazem. (Cofa się znowu na brzeg, zamyślając się, nuci). Pomaluśko, pomaluśko. (Przygląda się strumykowi). Kiz to djobli, cy mi się w oczach dwoji, cy co?— cóz to za rzeka.... abo to przódy tako była? a choć smyrało się po kamykach maluśkie, wążiuskie.... a teraz się coraz więkso robi.... (Wstępuje znowu na kładkę). He! he! jako to będzie dlo mnie uciecha jak temu mądrymu Rochowi całe staje zaleje! (Próbuje przejść przez kładkę z uporem i balansuje rozpostartemi rękami ze złością). No, no! ostrożnie Gruda, zeby cię Święty Jon na dnie rzeki nie ochrzcil. (Przechodzi kładkę na drugą stronę chwiejąc się.) Sciurności z taką gromadą, lepiej by poręc kazali zrobić.... zlecić moznó.... a im się skoly chce stawiać! głupie chamy! (Schodzi z kładki i rzucza

takową w wodę.) Mos bestyjo popłyn z wodą! (Patrzy w to miejsce, gdzie była kładka). Oj! żeby też tak teraz powpadali do potoka, jak będą powracać, toby ci była dopiero heca jak się patrzy! (Z lewej strony widać łunę czerwoną od zapalonych ognisk, Gruda zamyśla się, zataczając, drapie się po głowie). Tu, cy nie tu... piorun wie. (Stanowczo). Przecie tu... Nie, tamem już speroł, to nie tu. (Liczy drzewa). Jedno, dwa, trzy. (Spostrzega na drzewie obraz, machinalnie chce się przeżegnać). W imię Ojca.... (Ponuro, mając rękę podniesioną w górę ze strachem) Ech!.... ciekawość po co tu obraz przybili chyba żeby ludzi nim straszyć. (Spostrzega łunę.) Co to? gore?! Nie, to ci głupcy ze swojemi wionkami. He, he! Zaświecił-jo-bym wam wionek, jazbyście poślepli, zebym ino wiedzioł kaj zakopoł.. (Chwilę zamyśla się szuka, nucąc): Jadwisiu, Jadwisiu, moje ty kochanie!.... E.... śwarno też to była dziewczucha ta Jadwiga, małom za nią nie przepodł... Jantek mi ją zdmuchnął! he! he!... alem się tyz zemścił, jaze się na śmierć zatropił. (Groźąc pięścią). A i ciebie hardo babo styrom do reśty, potem se pomstuj siła chces, to i co mi zrobis? co? (Zamyśla się; po chwili bezwiednie). Godała baba, ze krzywoprzysięscy ręką uschnie!....

(Maca się machinalnie po prawej ręce ze śmiechem wyrażającym strach). Ha! ha! ha! Strachy na dzieci głupie baby! (Groźąc ręką z wściekłością). Dom jo ci suchą rękę, popamiętas ty ją. (Szuka dalej). Przysiągłbym, ze to tu.... a tak, tu.... stąd widać plebanję i wtenczas widziałem! (Schyla się, spostrzega paproć). Aha!.... paproć! A mozeby też.... (Obsmykuje dłonią gałązkę paproci). Oj, zebym jo się też wtedy niebył schłoł jak bydlę, niepotrzebowałbym jo dziś paproci, zobaczyłbyś zatracony wójcie i ty pysno zebracko co Gruda znacy. (Schyla się pod drzewo, badając miejsce. — W tej chwili wbiega Józek z zawiązanemi oczami mając duży róg w rękę, utyka nim na plecach Grudy).

SCENA TRZECIA

Gruda i Józek

Gruda (przestraszony). A kto tu?!
Józek (przestraszony, z krzykiem).
Gwałtu! ratujecie! djaboł!

Gruda. A to ty obwiesiu? cego tu sukos?
Józek (odsuwając chustkę z oczu —
mówi na stronie). O rany! to Gruda! a on
co tu robi! Aha pewnie tu spenetrował jaką
djobelską karcemę i przysedł se z niemi na

pohulanie.... niechse! jo zmykom, boby mógł poznać ze idę cary robić i gotoweby się nie udać! (ucieka w lewo.)

Gruda (sam). A to co? uciekł? cego on, tu chcioł som jeden? moze go tu ten sakramencki wójt na prześpiegi przystoł.... trza się wynosić zeby nie wywächlich tego co jo nijak nie mogę znaleźć. (Uporczywie ze złością). A! bodajto siarczyste pierony! ze se tez nie mogę przypomnieć, ale choćbym mioł cały wygon skopać, to je znajdę, a wtedy dopiro pokoze co znacę. (Wychodzi głębią koło rzeki na prawo).

SCENA CZWARTA

Guwerner i Edzio

Wchodzą z prawej strony drugą kulisą. Edzio w chłopskiej sukmanie i kapeluszu.

Guwerner (pokazując Edziowi w prawo). Widzi..... widzi? iść wsiska pod góra..... Parrol d' honueur ces polonaises filles sont tres jolies.

Edzio. Pet już ją mam na oku la quelle voces plait....

Guwerner. Mofie po polsku car moi je voit aussi uczyć wasz język cobym umiała admirować.

Edzio. Niech i tak będzie, niebyłbym twoim uczniem, jeżeli tego wieczoru nie wpadnie w moje objęcia jaka Hanka, Baśka lub Franka, która bądź byle ładna.... do Hanki — Hanka trudny przystęp, bo Franek ciągle za nią łązi, ładna bo ładna....

Guwerner. Ja tobie dała czytać romans se Kocka, to ty się naumiała jak się kobietw miłość pozyskać można.

Edzio. E czyż ja chcę jej miłości? ja tylko tak rozumiesz pour passe le tempo....

Guwerner. Aha! eh bieu! eh bieu!

Edzio. Chodźmy! (Na rzece ukazują się wianki). Patrz, już wianki puszczają.... (n. str.). Spróbuję zacząć z Franką, może mi się uda z nią umknąć....

Guwerner. Aby nas tam jaki klopa nie kijem (pokazując bicie). Mais, mais, słysz cher Edonard, jak się po polsku mofi embrasser moi?

Edzio. Mówi się.... (na stronie) ach, wyborna myśl... (głośno) mówi się: daj mi w papę.

Guwerner. Coment?

Edzio (wyróżnie). Daj mi w papę.

Guwerner. Papa?.... papa?.... to znaczy tyle co: pere.

Edzio (śmiejąc się). Głupiś! to znaczy: embrasser moi.

Guwerner. Eh bien.... daj mi pafę....

Edzio. Ależ nie pafę! powtarzaj za mną:
(mówi) Daj mi w papę.

Guwerner (powtarza z przejściem). Daj
mi w papę — czy tak?

Edzio. Oni! tylko nie zapomnij. —
Chodźmy.

Guwerner (odchodząc za Edkiem w
prawo powtarza). Daj mi w papę.... Daj mi
w papę.

SCENA PIĄTA

(Melodram)

Tomek (później) Hanka

Scena przez chwilę pusta, na rzece widać
płynące wianki, słychać głos fujarki. Tomek
wychodzi z prawej wygrywając na piszczałce.

Tomek. Hej dziewczuchy! Kajżeście wy?
Hanus! hop!hop! aha, tu sie juz wionki
migocą na rzece. — Zebym ja wiedzioł który
do mnie płynie? (Przygląda się wiankom).
Oho ho! temu hudokowi juz świecka dogo-
rywa.... Aha! cekaj, ten, cy nie ten — ten
jakby się do mnie uśmiechoł. — Aha! róza
w niem takusienko, jak ta com dzisioj Han-
ce przypion do warkoca (Zbliża się do rzeki,

podnosi z ziemi pręt i przyciąga nim wianek
do brzegu). Pójdź tu, bratku, a widzis mom
cię! (dobywa wianek z palącą się świeczką
i wraca naprzód sceny) Rychtyk Hanusi wio-
necek.... jej rącki go plotły i to dło mnie!
dło mnie! Mój Boze! jaki ja szczęśliwy. Aj zeby
to juz dzień ślubu to by to dopiro było, ale
cóż jak się ojciec uprze to i po wszyćkiemu.
(Hanka wchodzi z lewej — mając oczy zwró-
cone ku rzece nie widzi Tomka.)

Hanka. Utonął nieborak juz go nie
widze....

Tomek (na str.). Aha! upatruje wionka.
(Skrada się z tyłu po cichu i zasłania jej
oczy.) Zgadnij!....

Hanka. (przestraszona) Tomek! zbereż-
niku, takeś mnie przestraszył.

Tomek (obejmuje ją jedną ręką, a dru-
gą układa wianek na głowie). A juzci jo....
Widzis jak nom Pan Bóg szczęści! złapołem
wionek i to ten coś go uwila (całuje Hankę).

Hanka. Tomek.... bo jesce kto obocy....

Tomek. No to i cóż? jobym chcioł zeby
wszyscy słyseli i widzieli ze cię okrutnie, na-
dewszystko kochom. (podniesionym głosem)
Kocham cię! Hanus! kocham!!

Hanka (zatyka mu usta). A nie drzej-
ze się! (filuternie) Abo jo wosto nie znam?

dyć kuzdy chłop póki się nie obabi, to nadskakuje, obiecuje.... a skoro potem, to....

Tomek. A potem dopiero przekonywuje. A jakżeś ty chcioła inacy? zreść ja wiem że ty ino tak na despekt niechces uwierzyć w moje kochanie boć przecie kazdo baba widzi jak bez skło co się w chłopie dzieje.... a z babą zaś to tak jak w pochmurzonej nocy, niewiadać cy juz świto cy nie i człowiek musi na słowie poprzestać! To mi tyz powiedz jesse roz cy mnie Hanuś bardzo kochas?

Hanka (ociągając się). E.... e....

Tomek (pieszczotliwie). No dyć powiedz, moja ty złota, srybno, dyjamentowa!....

Hanka. A dyć kocham! kocham! dopytuje się jakby o tem nie wiedziol, a lo kogo jo ten wionek puskala? a dla kogoz jo tu cas marnuje wtedy, kiej hań za górą wszyscy tańcuja jakby się jutro swiot ano miol kończyć. —

Tomek. A mój Ty Boze!.... juścić jo wiem ale widzisz, jak mi ty same to mówisz, to mi się wtedy tak słodko robi, jakbyś mnie miodem po sercu smarowała; moja ty złoto pscółko....

Hanka (z udaniem niedowierzaniem). O!.... O!.... ciego? jaki to przylepny! he! he! he! myśloby kto ze i prawda.

Tomek. Mos ze ty dziewucho sumienie tak mnie trapić niewiarą.... niedość ze matula mnie smuća jesse i ty....

Hanka. Co matusia? co, odradzają ci? (z wyrzutem) O nie dobra.

Tomek. Ale kaj ta, takiej matuli niema i na całym świecie, ale widzisz, ono powiada żeś ty bogacka okrutno, a my biedni obdarci ze szyckiego przez złych ludzi.... nic nom nie pozostało.

Hanka. Jakto nic? Pozostało wom to co jest najdrozszego, dobre serce i ucciwość! A przy łasce Bożej wszyckiego mozno się dorobić. Trzeba to wszycko ofiarować Panu Bogu i znosić cierpliwie. A cy jo się to nieroz mało nacierpię? jak mnie tatuś zacną niewolić do Walka.... ale muszą się dać przekonąć.

Tomek. Moze im przecie serce zmięknie; Bóg świadkiem, prawda że teraz nic niemomy, ale jak się nom ino pozwolą pobrać, to biedy i na lekarstwo u nos nie bedzie. — Cy to jo nie umie obsioć, zorać, zmłócić? a jak mi zabraknie roboty w polu, to dzień i noc będę miotełki robił, zeby ci ino na nicym nie zbywało, mój ty kwiatecku! Ty zaś napiećes smacnych kołocy, ukrażysz

kapusty, zryktujes wele gospodarstwa, będziesz potem kądziel prządła, a ja bede znoślił co potrzeba jak ptasek do gniazdečka.

Hanka. O mój ty Tomecku ukochany! (Ściskają się, za sceną słyhać wrzawę wesolą). Słysys?! Pewnie tu cała hurma idzie... a jakby nos tu samych uźreli....

Tomek. A nich widzą moje szczęście;... albo nie chcą! mogliby co złego na ciebie godać.... jesce, jakby się twój tatuś dowiedzieli.... O! nie, nie.... lepiej chodźma do kompaniji....

Hanka. Chodźma.... (Biorąc się za ręce). Widzis jak pięknie miesiącek świeci, można spilkę znaleźć.

Tomek. I skarb taki, jak moja Hanusia. (n. str.) Oj prawda! północek nie daleko, a ja mom catować na paproć. Odprowadzę Hanusię i wrócę tu pomiędzy krzoki....

Hanka. Chodźmy kole wody.... ja strasznie lubie słyhać semranie strumyka i spiewu słowików, tak jak teraz.

Tomek. A ja znowu wszycko lubię co tobie się podoba, mój ty słowiku ukochany. (Odchodzą na lewo).

SCENA SZÓSTA

Roch potem Tomek

(Melodram, pianissimo trwa ciągle)

Roch. Cisa w około.... ano groźba pomogła.... inaczej zniemi niemożna, ino z góry, bo to młode zberczeństwo nie pyta nic czy komu szkodę zrobi, byle się ino nazbyt kować. (Spogląda w dal na lewo.) Ho! ho! ładnie się tam bawią.... ano to i dobrze, tak i dawniej bywało jak pamiętam. — Cudny tez to jest, ten nasz święty, z dziada pradziada, narodowy obyczaj, wszędy po naszych polskich rzekach płyną dzisiaj panięskie wianeczki. — (sposstrzega płynący wianek) A cie wy! i tu jakiś chudzina ostatni płynie.... możeby go chwycić? e co mi po nim, to już nie dla mnie starego. —

Tomek (wraca z lewa). No, niech tam Hanusia za mną potęskni trocha, a ja tu pocem jak paproć zakwitnie.... Aha, tu jest krzok. —

Roch. (ogłędając potok) A to co? — Kajze się przelał podziół, czyby go woda zabrała? Oj! bo tez była wielka, musiała do cna brzęgi pozrywać.

Tomek. Brrr! jak też tu straszno.... żeby mi się ino corny niepokozął.

Roch (j. w.). Boże mój, co też tu skody narobiło! (Wpada nogą w oderwany brzeg rzeki). Jezus, Maryjo! ratuj!—Kajze ja jestem. — Czy mnie złe kusi? (Spostrzega oberwany brzeg). O Najświętsza Panienko! tyle gruntu mi woda wyrwała, biedaz moja bieda!

Tomek. O rety! jakieś jęcenie, boję się teraz krok zrobić naprzód, a w tył jesce bardziej, boby mi łeb urwało.

Roch (maca w koło). A to co.... jakiś trzos.... co też to takiego? (podnosi garnek i ogląda zdziwiony).

Tomek. (spozstrzega Rocha) Ojej! jej! Święty Jezusku, zmiłuj się nademną! coś się ruso.... o rany, zdaje mi się że to Roch, cyby i on przysedł na paproć? (Podnosi się.).

Roch (odwiązawszy garnek). Święty Boże! czy jo śnie? czy mnie djobeł kusi.... skarb! Cudowny Jezu! oświeć ze mnie, czy to twoje miłosierdzie, czy szatańska sztuka.... tyła złota, az mi głowa kołowacieje. (Potrząsa garnkiem.)

Tomek. Teraz nie wiem cy to Roch, cy djaboł w niego przemieniony, żeby mnie skusić....

Roch (przełgąda w garnku). Złoto, czy-

ste, prawdziwe złoto!.... skąd ono się tu wzięło w tym oberwanym brzegu?... Może też Pan Jezus chce dopomódz naszym dobrym dzieciom....

Tomek (usłyszawszy głos Rocha). Rany Boskie! on coś goda, pewnie z djobłem rozmawia, jaze mnie ciarki przechodzą.

Roch (j. w.). Jeżeli to Twoja łaska, Wszchemocny Boże, to przysięgam, że tego wszyckiego nie użyje dla siebie, ale obróce na budowy, na skoły, na kościołek — na chwałę Twoją Przenajświętszą; jutro dam na msze za dusze zmarłe, a teraz pójde do domu i przerachuje wszystko. (Wychodzi powoli z dołu na brzeg).

Tomek (prędko). Matko Święto! zbliżo się.... drapnąłbym, ale ze strachu nogą rusyć nie mogę. Ojej! ojej! jaz mi cierpną....

Roch (idąc spozstrzega Tomka. — Na stronie). Tomek.... a bodajżeś.... jezeli widziół to wszycko zaraz po całej wsi rozniesie. (głośno) Tomek!

Tomek (stoi nieporuszony). Ehe.... zaraz!.... wołaj se carcie wołaj.... a jo się nie odezwę az północek minie.

Roch. A cegoz stois jakby cię kto wmurował?

Tomek (j. w. — n. s.). Abo ja głupi?...
uhuu.....

Roch. Tomek czy cię bies opętał, niepo-
znałeś mnie czy co? a dyć ja Roch....

Tomek (j. w.) Aha.... Roch.... z róż-
kami. (Roch kładzie mu rękę na ramieniu —
Tomek z krzykiem). Jezus, Marjo! Wszelki
duch Pana Boga chwali!

Roch. I ja go chwale! ale czemu wrzesz-
czysz jakby cie kto ze skóry łupił?....

Tomek (spokojniej—n. str.). A no, toć nie
kusy, kiej Boga pochwalił. (Głośno). O mój
Rochu jakże jo się tyz okrutnie boje!

Roch. Ale cego? skądęś się tu zabłą-
kał, czy juz z wianków powracasz?

Tomek. E.... kajta.... chciałem znaleźć
paproć, alem się przeląkł, bom myślał na
was, ze djaboł wyłazi hań spode brzegu abo
topielec ze smołą w garku....

Roch. Toś ty widzioł?

Tomek. Wszyściutko.

Roch (tajemniczo).. To ani mru-mru
nikomu o tem — na wszystkie świętości
cię zaklinam.

Tomek. Zebym się boł to i jobym do-
stał tak jak wy.

Roch (na stronie). Sećście, ze on to mo-
za mamidła. (Głośno). Oj co strach, to strach.

Mnie się widziało, ze na rozpalonych wę-
glach stoję.

Tomek. A duzo wom tego źli nasuli?...
musi być kupa, bo tak złotem siepało kiejby
łańcuchami. No siłaz, godajcie?

Roch. Teraz ci jesce powiedzieć nie mo-
gę. Ale pamiętaj zebyś się nie wazył o tym
ani pisnąć coś widział, bo by ci zaraz djabli
łeb urwali.

Tomek (przestraszony). W imię Ojca....
będę cicho kiejby ryba, choćby mnie nawet
w kawałki cieli, a zreślą abo ja to baba
abo co?

Roch. No pamiętaj, a teraz idźmy, stąd
póki dwunasta nie odbije, bohyśmy się oba
we smołę rozlali.

Tomek. Gwałtu! co wy tez godacie? o jej!
oję! ledwom zywy, olo Boga! Jakże jo się
teraz dostanę do parobków, kiej się boję
iść wedle przyrwy.

Roch. Śmiało, ino odmowiaj bez dro-
gę: "Kto się w opiekę" — to ci się nic nie
stanie.

Tomek (wychodząc nuci). Kto się w o-
piekę podda Panu swemu. (Odchodzi na lewo)

Roch (do siebie). A tom mu boja na-
pędził. (Odchodzi w prawo).

SCENA SIÓDMA

Franka i Edzio, później Szymon.

Franka (prowadzona przez Edzia opiera się). Niechże mnie panic nie kusi, ja muszę iść do domu.

Edzio. Ale głupia Franusiu, twój stary dawno śpi, a tu przecież nikt nie widzi. —

Franka. A cóż ma widzieć? he... puść mnie panic, ja muszę iść do dziewczuch.

Edzio. Ależ one już wracają od wianków, przyłączysz się później do nich.

Franka. Ej, jak Wawrzek obocy to panica wyłomoce kijem ze się panic nie pozbiro!

Edzio. Ach co tam Wawrzek, ten niezdara, musi także gdzieś się umizgać, bo się od całej gromady odłączył, widziałem go pomiędzy wami. Dla tego radzę ci byś mu na złość zrobiła za to, że taki niestały. —

Franka (na stronie). Cie... jaki to judasnik. (Głośno). Jakże się to niby mom zemścić?...

Edzio. Ot pocałuj mnie....

Franka. Ej! kiej to brzyćko i grzech.

Edzio. Ależ głupia.... przecież to zaszczyt dla ciebie, kiedy taką prostą dziewczynę jak ty o całus proszę.

Franka. Juz jo to takich zascytów niepotrzebuje.

Edzio. Kochana, złota Franusiu, jak będziesz grzeczną, kupię ci śliczne korale! (Obejmuje ją).

Franka (wyrывая się). Obejdzie się... puscoj mnie panic, albo będę krzycoła.

Edzio (ściskając ją silnie). Już mi się teraz nie wymkniesz!

Franka (broniąc się). Ejże, bo panica zamaluję! puscaj mnie panic!... O rany!...

Szymon (Pokazując się w głębi, z prawej — do siebie). Co jo widzę?! Franka z panicem!... to tak ty wionki puscas? (Uderza Edzia kijem z tyłu po plecach). A do chałupy! do roboty, zbereźniku! dom jo ci tu jamory, gałganie jakiś! (Edzio ucieka).

Franka. O rany, tatusiu! dyć to zoden parobek, ino panic....

Szymon. Wiem ci o tem, ale nic nie skodzi ze dostoł; juz jo dawno miał na niego chrapkę.

Franka. A jak się dziedzic dowie to się będzie gniewał.

Szymon. No, przecie, jo nie po surducie, ino po chłopskiej sukmanie kijem smarował.... niech nie udaje parobka. — A ty latawce jakiś, tyle casy cię miedzy dziewu-

chami nie widno, jesce będę po nocy za to-
bą łąził?! Cekoj — dom jo ci panica!

Franka (z obawą). Mój tatusiu, przecis
jo mu się bronila!

Szymon. Zebym nie zwozoł na to, ze
tu cała hurma z wionków powraca, tobym
cie tak starantował, azby ci się gźów ode-
chciało, ale cekój! Oduce ja cie jamorów, ino
wrócimy do chałupy!

SCENA ÓSMA

Ciż, Hanka, Tomek, Guwerner, Salka,
Walek, Florek, Stach, Baśka, Magda,

muzykanci i parobcy, inne dziewczęta
i dzieci. (Za kulisami, z lewej, sły-
chać śmiechy i muzykę wiejską, oraz
wesołe głosy).

Wszyscy. Oj! dana, dana! danaz moja
dana, hu, ha!....

Tomek (za sceną). Hej! hej! ostroźnie
wedle przyzwy!.... (Wszyscy wchodzą na
scenę — kilku parobków z zapalonemi so-
bótkami).

Tomek (spozstrzegłszy Szymona). Cie-
wy! i Symon tu? ho! ho! jary z wos wdo-
wiec, kiedy wom się jesce wionków zachcie-
wo....

Szymon. E! kajta! ja ino uwozom, ze-
by wionek której dziewuchy na odmetry nie
popłynął.

Parobcy (śmiejąc się). Ha! ha! ha! no
no i upilnowaliście?!!

Szymon (patrzac na Frankę). Ano w
som cos....

Franka (cicho do Szymona). Tatusiu!...
cichojcies....

Szymon (grożac France). No, no, poce-
koj! dom jo ci!....

Salka (do Guwenera, który się do niej
umizga). A pon cego się tak łąsi jak pies
koło śpyrki? he?!

Guwerner (podskakujac). Ma chere
fille.... taki ma gęba jak la cerisse embrassez-
moi ma chere.

Salka. Pon som odemnie masiw, bo
dom w pape.

Guwerner. Ja tobie właśnie miala o to
prosić.... embrassez moi.

Salka. Ejze! odydź, bo ci się co okroi.
Nieboska stworo, łązi zamną i papple coś kie-
by sroka na płocie.

Guwerner (j. w.) Eh! bieu ma chere,
daj mi w pape....

Salka. Cego?

Guwerner. No, daj mi w pape.

Salka. A dyć ja na to, jak na lato!
(Daje mu policzek). Mos, kiejś chcioł.

Wszyscy (wybuchają śmiechem). Ha!
ha! ha! ha!

Guwerner. Que ce que cela? jak ty
smiała me domce un coup de visage?... Ja
tobie zaraz ukaram.

Stach (zbliża się). Rusoj! bo jak jo cię
przełaje to ci sie odechce po nocy włócić.
Widzicie go! Stary dziod miost pacierze kle-
pać, onemu jamory we łbie.

Guwerner. No, nie gniewaj się mój klo-
pa, ja tylko żartowała.... (Wychodzi, inni
szydzą z niego).

Tomek. A teraz zapalcie ognisko, be-
dziema go wedle dawnego zwyczaju przeska-
kować. Ciekawym tyz bardzo, która dzie-
wucha najwyzej chybnie. (Kilku parobków
zapala ogień z chruści, na środku sceny, od
główni, które trzymali w rękę).

Stach (pokazując wianek). Przypatrz
się, Florek! Złapołem wionek a zadna dzie-
wucha nie chce się do niego przyznać.

Florek. Boś musiał chyba po omacku
hytać. Ha! ha!

Salka. Postawićby cie nade drzwia-
mi propinacji, tobyś dobrze na sild z tym
wionkiem wyglądał.

Stach. Ha! ha! wysło sydło z worka....
korci cię na niego patrzeć? To rychtyg musi
być twój. — Dobro moja! (Kładzie jej wia-
nek na głowę, obejmuje w pół i całuje).

Tomek. Nuze chłopoki, do tańca wele
ogniska! Chodź, Hanuś!

Hanka. Ej, kiej sie boje skakać, ze-
bym sie nie spazyła.

Tomek. Hyboj! hyboj — ino ostrożnie,
a jak dobze przeskokcys, to ci się śliczne ko-
nokie będą rodić.

Wszyscy. Hura! ha! nuze wesoło!
(Próbują przeskakiwać ognisko).

SCENA DZIEWIĄTA

Ciż, Józek, potem Wawrzek.

Józek (z lewej za sceną). Gwałtu!
Gwałtu! Ratujcie!

Wszyscy (oglądają się). A tam znowu
co takiego?...

Józek (wpadając, na scenę). Ojej! jej,
ratujcie! ratujcie, bo mi głowę urwało.

Wszyscy. Józek, a tobie co?

Józek. O jej, rany przypatrzcie się....
mom jo jesce głowę?

Franka. A boś ty kiedy miał głowę?

Wszyscy. A cóz ci sie to stało?

Józek. Posedem na rozstajne drogi z porody Zawrociny, zacołem odmawiać zaklęcia i pić leki — aż tu za olsyną wyłazi okrutno, biało zмора, z buchającym ogniem w pysku i wali prosto na mnie.... Jo krzyce: Rany boskie! — a ona jak mnie nie złapie za boze podsycie, jak nie zacnie wytrząsać.... az mi łeb na ziemie upodł.

Wszyscy. A to dziwy! dziwy!

Józek. Zmykom jo wtedy z całych sił, az tu mnie drugi corny łapie za nogi i tak mną śmigało, kieby wiązką siana.

Szymon. E, nie bająbyś bzdurstwa, pewnie ci się przewidziało.

Józek (maca się po głowie). Aha! przywidziało! (spogląda w kulise prawą). O! o, o, o—patrzcie! Rany! sunie tutok ta zмора! Bójcie się Boga, ratujcie, bo umrę ze strachu (chowa się za wszystkich).

Wszyscy (patrzac w lewo). O lo Boga! A dyć to prawda!

Florek. Dalej chłopcy do kijów! (Wszyscy z gałęziami i kijami, jakie podjęli z ziemi stają w obronnej pozie).

Wawrzek (zają sceną z lewej). Ha! ha! ha! o jej! jej! peknę od śmiechu, ha! ha! ha!.... zebyście wy wiedzieli — zebyście wy wiedzieli. Ha! ha! ha! ha! ha! ha! heca!

Szymon. A toś ty pewnie tak Józka nastrasył?

Wawrzek (j. w. — śmieje się). No, to sie wie, ze jo.... Miałem ochote napędzić, boja dziewuchom, ubrołem się w płachtę i włożyłem rozzazony wegiel między zęby. Sune ci tedy bez krzoki ku jażowi.... patrze, coś kucy na krzyzowej drodze i trzęsie się ze strachu.... Jak ci niepsypadnę — a poznałem ze to Józek — nie pytom nic, ino targom za wierzchowinę co się wlezie....

Franka. Oj, to, to, a toś mu dobrze zrobił!.... Co mi to chłop, taki bojącka.

Wawrzek. Jak ci się dopiero wymknie, pedził jak wiater, az tu naroz akurat jakby mu kto nasadził pod nogi Zawrocinę, co ziele zbierała.

Florek. Aha! to ten drugi corny djoł... ha! ha!

Wawrzek. Przewrocó ci babe, w pędzie, som daje kopyrtka przez nią, a jo jaze ległem na ziemi, taki mnie śmiech porwał. —

Wszyscy (śmiech). Ha! ha! ha!

Józek. A juści, jo wom zaś powiadam ze to zмора i zeby mnie kto świętymi słowami przysięgał, to nie uwierzę. A dyć ino posłuchajcie. (śpiew.)

Hań wędle ugora
Na różstajnych drogach
Goniła mnie zmora
Na wysokich nogach!
Az drze cały, az truchleje,
Nie wiem co się zemną dzieje!
Róg wypadł mi z łapy
A mary wciąż rosły,
Z brodami jak capy
A usy jak osły.
Az djabeł wyskoczy
Ogień buchoł kłębem,
Iskrzące miotł ocy,
Mnie włos stanął dębem.
Zestrachany wielce.
Uciekam co mogę,
Az tu mi topielce
Zastępują drogę.
A chociaż krzyczałem,
Do wody mnie wlekli,
Gdy się przeżegnałem,
Dopiero uciekli.

(Mówi) Oto tak było.

Chór. Straszny Józku z ciebie ciura.
Wyglądas jakby z barscu rura.
Niewarcien jesteś wspomnienia,
Kiej się bois swego cienia.

Taniec z figurami. Zastona spada.

AKT TRZECI

Scena ta sama co w 1szym akcie, tylko więcej zastawiona sprzętami niż poprzednio. —
Hanka przędzie. Wawrzek dorabia kołki do grabi.

SCENA PIERWSZA

Hanka, Wawrzek i Walek.

Walek (wchodząc z batem w rękę). —
Niech będzie pochwalony!

Hanka i Wawrzek. Na wieki.

Wawrzek. Jedzies do miasta?

Walek. Ano jadę i Tomek tez ze mną,
bo mo pore kup mioteł do sprzedania.... Moze
wom cego potrza? Hanuś powiedz co ci przy-
wieść z miasta?

Hanka. Jak mi trza będzie cego to se
sama kupie.

Walek. A cegożeś zawdy tako hardo
kiej ci się chce przysłużyć. Cy to jo nie taki
śwarny jak Tomek? a przy tym bogoci!

Wawrzek. Co jej sie ta prosisz.... ot mozes kupić funt cukru do herbaty dla Józka, bo u nasego harendorza drozyzna, a wcora to mi doł krydy za cukier.

Walek. E, takie ta frykasy....

Hanka. Kiej sie som wmwios, to mozes kupić pó drodze te funcine cukru i cegoby tu jesce?

Walek. A dostane jo to funt, kiej teroz inacy wagi nazywają, jakieś kilogramy.... nawazy siła mu się spodoba, a cłek ano musi wziąć, bo się nie zna. Kaci ich nadali z jakimiś przezwiskami.... abo znowu luter cy liter, to kieby literka od wozu.... ha! ha! (śmieje się.)

Wawrzek. Litrem teraz wódkę mierzą, a znacy pono tyła co dawniej pięć kwoterek, cy tam jakoś, bo juz zabocyłem. Książd nam godał, ze to frajcuskie przezwiska ino ze takie dziwacne co ich trudno zapamiętać. O jakiś gilogram, znowu Litomet.... potem, deka....

Walek (śmiejąc się). No to tak jak na konie derka ha! ha!....

Hanka. Mos się z cego śmioć ześ głupi i nicemu nie rozumies.

Walek. To nauc ze mnie ty, kiedys tako mądro!

Hanka. To tez jo sie nie śmieje, ino załuje ze sama nie umiem.

Wawrzek. Aby się nie dać ludziom okpiwać i coby nie gadali, ze chłop ciemny jak tabaka w rogu.... naści tu papierka. (Daje **Walkowi**). A kup mi taką książeczkę co to w niej pise o nowych miarach i wagach.

Walek. A kaj jo sie o to dopytam?

Wawrzek. A juzci we księgarni, dyć książd godoł, ze tam dostanie kupić i nie wiela kostuje, ino powies: o gilometry! rozumies?....

Walek. Dobrze, kiejbym se ino nie zabocuł. Jak się to nazywa? aha, juz wiem, bede miał ciegiem na pamięci, gile. Hanuś przywieze ci śliczną wstążeczkę, cerwony pas, a bedzies mnie kochać? Bo Tomek to ino ci głowę zawraco, a do innej się umizga.

Hanka. Abo to prawda?

Walek. Kiej mnie nie wiara to choć sama oboc przez okno, jak się hań wele wójtowej chałupy kręci....

Tomek (za sceną). Walek! Walek! a pójdź ze!

Walek (przez okno). Zaroz, zaroz! (do **Hanki**) No bądź zdrowa, a dajze mi całusa na drogę. (Chce ją pocałować).

Hanka. Całus nie dla ciebie — obejdzie się kura bez kocora. (Wybiega).

Walek. Poćekaj, zemsce się za to na Tomku, jak będziemy jechać z miasta, spoje go po drodze, a potem spierę siła wlezie!

Wawrzek. A dos mu to radę, kiej on okrutny siłac?

Walek. No to obocys. Bywaj zdrów. (Wychodzi).

Wawrzek. Z Panem Bogiem. A pamiętaj o tej książce, słysys?!

SCENA DRUGA

Wawrzek i Józek

(Józek wchodzi z lewych drzwi skrzywiony i zły).

Wawrzek (na widok wchodzącego Józka, staje w pozie żołnierza, salutując mu lewą ręką). Habtog! rychtoj! (śmieje się). he, he, jakiz z ciebie skrzywiony żołnierz.... ha! ha! ha!

Józek. Oho, nie cies się tak bardzo, bo choć mnie asinterowali, ale jesce obocymy.

Wawrzek. Eh, jak jo ostane wojokiem to ci dopiro będę wyglądał kieby lala a łacniej mi pójdzie niżeli tobie, bo jo się juz

od Symona naumiał ekzeczyrki. (bierze miotłę) O patrzaj! (prezentuje miotłą).

Józek (opryskliwie). E, co mi tam....

Wawrzek (maszeruje z miotłą na ramieniu). Ain, cwoj! ajs, cwoj! reksiot! linksiot! marś na bagnety! (trąca go miotłą w brzuch).

Józek (który się głupowaty przyglądał tej mustrze). O raj! to to tak?....

Wawrzek. Ano juści tak.... Cekoj jo ci tu wnetki wyabrechteruje. (Daje mu miotłę do rąk). Trzymaj giwer.

Józek (z niechęcią). Dajze mi pokój. Jo ta niechce.

Wawrzek. Ale głupiś, nauc się teraz bo jak narukujes, to odrazu ostanies kaprolem.

Józek. No, a jakze to?

Wawrzek. Jo ci zaraz pokoze. (Prostując go). O, tak. Jak ci powiem: haptok, rychtoj! to stois i nie rusos się, a potem (obraca mówiąc). Reksiot (obraca go na lewo). Linksiot. (na prawo). Kierdaj! (obraca go w koło aż się Józek zatoczył).

Józek. No.... pudzies ty obwiesiu! (chce uderzyć Wawrzka ze złością, lecz ten usuwa się). Niech cię grzysi porwą. Zeby nie ty tobym nie służył, bobym był jedynokiem.

Wawrzek. A żeby nie ty, to ja byłbym jedynakiem. No, a teraz rób jakiem ci pokozół.

Józek. Odyć preć! co mi tam. (Rzuca miotłę).

Wawrzek (podnosi miotłę i daje ją powtórnie Józkowi). A trzymajże niezdaro.... no.... (Józek bierze miotłę — Wawrzek staje kilka proków przed nim). Habtak! Rychtoj! (szturchnąwszy Józka kolanem, ponieważ tenże stoi skrzywiony). Stój prosto, gamoniu!

Józek. No....

Wawrzek (j. w.) Reksio! Linkσιο! Kierdoj! (Józek stoi osłupiały). A ruszże się rekruckie ucho! (Bierze go za brodę, podnosi głowę do góry i uderza w zęby).

Józek (zamierza się miotłą). A ty zbóju zatracony, dom jo ci tu zaraz! (Goni go).

Wawrzek (uciekając). Pockaj! nauca oni cię we wojsku! Nie darmo cię wzieli! (Wybiega. Józek rzuca miotłę za nim).

SCENA TRZECIA

Józek sam, później Maciej.

Józek (sam). Oj, wzieni mnie bezkurcyje, wzieni, nie zwazali na moje stękanie.... a wszyckiemu winna ta djabelska zmosfera

mi cary zepsuła. — Ja myślałem na pewne, że niemom ani zębów ani języka; otwieram gębę jak nasezej, godom, że jestem wiecną kaleką, a oni wscyscy w śmiech. Doktor, dawsy mi pięścią w zęby, powiada; cekaj, ja pomacam.... no i pomacał.... i powiedział, że mam wsycko, że mi nic nie brakuje, zem silnie wybudowany, ino wynędzniały.... kozoł mi się sanować, dobrze jeść, chę.... i zaroz.... a jo dalej swoje robie i musą mnie suprewiterować. (Nalewa wody do garnka małego i dolewa krople z flaszeczki. Maciej przez uchylone drzwi patrzy na niego. Józek popija). Oj, poli! poli okrutnie, brrr.... Dałem Zawrocinie za te odrobine dwa papierki, com matusi zwedził (popija).

Maciej (podchodzi i wydziera mu flaszeczkę). Co to za flaszeczka?!

Józek (przestraszony). Ano.... leki.... i cózby, ano jusce na wylecenie.

Maciej. Aha! juz ty mnie długo osukujes.... ale jo sie na tym poznał. Józek! chłopok! chociożes chory, ale cie wywale!

Józek (krzycząc). Rany! Matusiu! matusiu!

Maciej. Cicho! Od kogo to mas? Kto ci to dał? Gadaj mi tu zaroz, ale scyrą prawdę, bo jak zeżes bede bił!

Józek (j. w.). „A dy!... coście się uparli?... ano juzci od Zawrociny.... ona mnie lecy.

Maciej. Od Zawrociny?! — a kady są te lekarstwa, com ci je przywiozł od doktora z miasta? Przekonamy się, cem ona cię lecy.... Doktor pozno cy to lekarstwo, cy trucizna. A tobie niezakazywałem, zebys nie brał od tej carownicy.

Józek. No, kiedy mi od nich lepiej.

Maciej. Dy, widać jak ci lepiej; pierwej zawdy byleś taki krzepki, a dopiero teraz zacząłeś chorować, jak cię mieli oddawać.

Józek. No, bo jo nie chce być we wojsku.

Maciej. Więc się po trochu zabijosz? Bóg ci doł zdrowie, a ty go niscysz; mos chętkę na zawdy ostać kaleką? O, Matko Najświętso! com jo się z ciebie docekał.

Józek. E, zaś ta znowu kaliką.... kiej ja potem wydobrzeje, niech-by mnie ino suprewitowali.

Maciej. Aha! wydobrzejesz, na tamten świat, cy ty wiesz co się może porobić od tych leków? Pokręci cię, pokrzywi i ze zdrowego chłopca zrobi pokrękę, jak z Kaspra Samery, co o kulach chodzi bez to, ze sobie zdrowe nogi zespecił jakimś zielskiem.

Józek (opryskliwie). Godojcie co chcecie, a jo wam brewidernie powiadom, zebym sobie miał nawet palice poobcinać, to zołnierzem nie bede.

Maciej (w gniewie). O ladaco! poobcinosz?!... (Daje mu siekierę). Mos siekiere, poobcinaj! niech jo widzę.... ino rażno!

Józek (przestraszony). No.... jo.... jo.... jo.... nie chcę!

Maciej (j. w.). Ale jo ci chce teraz skórę obciąć, ty, ty! wyrodku! (Goni Józka).

Józek (uciekając). Matusiu! ciewy.... o rany!

SCENA CZWARTA

Ciż i Dorota.

Dorota (wbiega, zasłaniając Józka). A to znowu co? a cóz mu ty robisz? Widzisz, ze chłopcyśko takie chore....

Maciej. Matka! pamiętaj, ześ matka! Broń go nie przed batogiem ojca, ale od samobójstwa.

Dorota. Raju! co ci się przewidziało?

Maciej. A dyć go Zawrocina opętała i truje potrochu, ale dom jo jej. Te flasecke pokoze doktorowi, a potem ją zadne lekarstwo od kryminału nie wybawi. Weź go do

izby, niech leży.... już jo się z nim potem rozprawie.

Dorota. Cóżes ty zrobił, Józek? a ty stary upamiętaj się, abo on to taki głupi, żeby się miał som zabijać?

Maciej. Wyście wszystkie baby jednakie, weź mi go z oców, bo się zółc we mnie przewraco. (*Dorota z Józkiem odchodzą do komory. Maciej patrzy za nim.*) Toś ty mnie kraść i wynosił z chałupy! a jo celadź posądzałem. O Boże! mój Boże!.... (*Przechadza się.*)

SCENA PIĄTA

Maciej, Roch, Jan i Szymon, później Gruda.

Roch (*do Jana, wchodząc*). Powiadam wom, Janie, ze tak będzie najlepiej.

Jan. Dyć jo się, rzeke, nie sprzeciwiam, ale kiej ni mamy jeszcze dość fundusu.

Roch. Niech was o to głowa nie boli, bo to teraz moja rzecz.

Maciej. Witojcie! a o cym to mowa?

Szymon. Roch raji, żeby już dziś skończyć z tą skołą, a Janowi się przeciwnie widzi.

Roch. Co mamy zwlekać? im wcześniej tem lepiej.

Jan. Ano, rzeke, prawda.... prędzej będzie co oblać.

Maciej. Ano widzicie, chodzi o to, ze budownicy naznaczył plac na gruncie Grudy. Trzebaby po niego posłać i targu dobić.

Szymon. Już mu o tem powiedziałem, przyjdzie tu wnetki.

Maciej. Cy się ino zgodzi na odsprzedanie?

Szymon. Coby nie, dyć on ten grunt za darmo Jantkowej zahoczył, to powinien gromadzie odstąpić.

Maciej. Cóż z tego.... kiej to taka uparta dusza.

(*Gruda wchodzi.*)

Jan (*do Grudy*). A pudcies, bo tu o was mowa.

Gruda. Jo ta was nie proszę, żebyście mną gębę wycierali.

Maciej. I cegoz się zaraz tak sierdzić? Godomy jeno żebyście odstąpili kawał ziemi.... tej po Jantku, pod budowe skoły.

Roch. Miejcie na uwadze, ze nie pod karę.

Gruda. A mnie tam licho pod co.

Maciej. Choć ten jeden dobry uczynek zróbcie.

Gruda. Ciewy! moze wam darmo dać? I zaraz?... A mnie co do wasej skoły? Ja ta chodził do skoły nie bede, a dzieci nie mom.

Maciej. Aleć to nie darmo — dostaniecie papierka za siągę.

Gruda. Ani mi się śni, mnie Manes daje po dwa, a jo nie chce.

Roch. Bardzo pięknie, ze mu nie chcecie sprzedać, ale nom, swoim, to co innego.

Gruda. Albom to juz nie doł? Dyżeście sami przyšli do mnie z arkusem płatnicym i musiałem zapłacić "skolnego" półtora papierka podatku od ryńskiego. — Słysane to rze czy! — Na zyda wygadujecie ze okpis, a pewnieby tak nie zdziroł.

Maciej. Nie długo on juz będzie zdziroł, bo go się wnetki ze wsi wyrzuci, a choć go tam sam dziedzic broni, ale jak się cało wieś uprze, to musi na swoim postawić!

Jan. Tak, rzekę, co gromada podpise to być musi.

Gruda. Ale ja sie nie podpise, kaj jest wieś, tam musi być i harendarz. — Jak mi się zechce kielisek wódki, to mom do miasta lecić?

Jan. Ano, rzekę, prawda. Harendarz rzekę zawdy potrzebny; bo jak będzie wese-

le mojego Walka z Hanką, to skąd wezmę gorzałki?

Szymon. Bajcie mi w pięć ni w dziewięć, roz siak, roz tak; lepiej się nie odzywajcie.

Jan (urazony). A cóz ja to nie radny? Musę się przecie obzywać. Jak i teraz.... Zwołujecie naradę o suchej gębie. Jak jo, rzekę, byłem wójtem, zawdy przy zgromadzeniu stoł garniec na stole, to się lepiej zaroz godało.

Roch. Dobrze wom się godało, a nicście dobrego nie uradzili.

Maciej. Trudność, mój Janie, zebyśmy zawdy w kielisku rozumu sukali.

Jan (j. w.). Co mi ta perswadujecie! jesceś, rzekę, bydło posał kiej jo był wójtem. Co mi ta po takiej zatraconej naradzie. (Odchodzi z gniewem).

Maciej. Niech sobie idzie, myśli, ze go będą trzymał. (Do Grudy). Słuchajciez, karcma będzie, ale w rękach katolika, nie zaś osukańca zyda.... ale teraz nie o tem mowa. — No jakze?sprzedacie nom kawał gruntu? he?

Roch. Ze sześdziesiąt sągów.

Maciej. No zgoda?! pieniądze dostaniecie później.

Szymon. Teraz, byśmy się ino podpiali, ześmy wom winni....

Gruda. Co, jesce i pieniądze nie zaroz? Oho! nie róbcie se smaku. Ciewy ich! Jacy mi rarytni.

SCENA SZÓSTA

Ciż, prócz Jana. Jacentowa i Manes.

(Za sceną głos Manesa i Jacentowej; wchodzi do drzwi równocześnie, klócąc się i wydzierają sobie gęś. Manes trzyma za ogon, Jacentowa za głowę, oboje mówią głośno, krzykliwie).

Jacentowa. Pójdź do wójta, psia wiaro! pójdź do Macieja!

Manes. Pójdź! Myślis, ze jo się boję? oj waj, puścaj ty!....

Szymon. Za cóz ty ją sarpies, zydzie?

Maciej. O co wam chodzi?. Przestańcie scekać, Manesie!

Manes. Ta złodziejka ukradnęła mi gęś.

Jacentowa. Łzes niewiario! wpadł do mojej chałupy i porwał mi gęś, za to ze mój chłop u niego napił.

Manes (prawie razem z Jacentową). To

mój gąsior albo piniondzów. Ten pijok, panie Macieju, wi go znacie, ten Jacek, wipien mi za gorzolkę, śtyry złote i oddać nie chce — ani sze do karczmy nie pokazuje. Ten szwarce jur!....

Maciej. Przestańcież jedno, abo drugie, bo nie mogę zmiarkować o co chodzi.

Manes. Jaktó, o co chodzi? Przecie wyraźnie godam.... biorę gęś zamiast piniondzów. Za co jo mom być stratne i darować?

Jacentowa. A co mi do tego? Mego chłopa nima w domu, niech sobie onego pilnuje, a nie drobiu.... Puscoj to bezkurcyjo (chce wyrwać).

Manes (trzymając gęś). Ny! Jaktó puscaj! Co to puscaj! A gdzie pieniędzy? Kikste!

Maciej. Jacentowo, weźcie gęś i idźcie do chałupy, a Manes do karczmy.

Manes. Jaktó weźcie? Jaktó do chałupy? A pieniędzy?....

Szymon (odbiera gęś i daje Jacentowej). Nie mocie do niej nic. (Do Jacentowej.) Nie bójcie się, on wom nic nie może zrobić.

Maciej (do Manesa). Wiecie przecie jakie teraz prawo nastało, ze nie wolno da-

wać pijakowi wódki, ani borgować, a jeżeli przyborgowali, ni macie racyje ani skarżyć, ani tyz fantować, bobyście posedł do kozy; na to żadnej rady nie znajdziecie.

Gruda. Ciekawość kto moze chłopu zabronić nie pijać za swoje pieniądze, takie prawo nie dlo nos.

Manes. Macie recht, to nie dla chłopów. Wiście tego nie zrozumieli, gospodarze, to tylko nie wolno się upijać w tym mieście, co te ustawie wimiszlili, aże dużo widrukowali tych cetłów, tych o te "tame", więc puścili ich na handel na cały kraj. No i ja tez kupiałem te ustawie i przylepiłem w okno, coby nie dmuchało, bo szybe rozbite.... a wom się, głupie chamy, widzi, ze to nakaz.... aj waj!

Maciej. My ta takze wiemy, co to znaczy, tam jest podpis najjaśniejszego pana cy-sorza.... musimy jego nakoz sanować.

Jacentowa. A widzisz, lepiej ci? Nie daj mojemu więcej tej opary, kiej ci nie płaci. (Odchodzi z gęsią, drażnac się z Manesem). Naści.... pód-ze.... a ładno gęś, tłusto — miałbyś jutro na siabes; — pód-ze.... O!... (Wybiega).

SCENA SIÓDMA

Ciż, prócz Jacentowej.

Manes (do siebie). Aj waj! wus soł ich jetzt machen....

Gruda (jak do siebie). Zebym jo był wójtem, nie dbołbym ta na takie bzdurstwa, jak ona ustawa. Musiołby mu Jacenty oddać piniądze, albobym babie gęsi nie oddał.

Manes. Wi jeden, Matus, macie rozum we łbie, wi jesce będziecie wójtem, auf majne munes, bo z was to porządne gospodarz, juz jo się o to postaram. — Jo wiem, ze Maciej buntuje gromade, zeby mnie z karczmy wysadzić, ale to nie wasza głowa, jo na złoszcz jeszcze drugą karczmę i większą wibuduję.

Roch. Pocekaj se z budowaniem karcmy, bo jesce glina na cegły nie urosła.

Maciej (do Manesa). Idź-ze, skądęś przysedł, na nic sie nie zdo twoje rezonowanie. (Do Grudy). No, Gruda, bądźcie sobie potem wójtem, albo nie.... a teraz godajcie: sprzedacie nom kawoł ziemi, cy nie?!....

Manes (do Grudy). Jakiej ziemi? te pore łokciów coście Jantkowej ukradneli?

Gruda. Zawrześ ty gębe!

Manes (do Macieja). To już ja kupia-

łem i witargowałem. (Do Grudy). Mnie sprzedacie Gruda, dom wam po dwa papierki.

Gruda. (do Macieja). Cobym nimioł sprzedać jak zapłacicie.

Maciej. Zapłacimy ale potem, tymczasem dostaniecie kwitek.

Manes. Kwitek? o wa, co to znaczy kwitek? ja wam dam zaraz gotówkę na rękę i nie potrące te kwarte wódki coście mi winni.

Szymon. Nie kuś satanie, nie podbijoj, my tu pirsi....

Manes. Za co pirsi, ja już od wiosny targowuje. (Do Grudy) Co wam po ten kawałek ziemi z piaskiem i kamieniami co się nic nie rodzi na niej. No Matus.... ona wam i tak lekko przyszła.

Szymon (do Grudy). Rzeknijcie przecie jako....

Gruda. Dajcie mi ta pokój, taki Manes daje po dwa, a wy ino po jednemu.

Maciej, Szymon i Roch (razem). I my wam damy po dwa....

Roch. I po więcej, byle zyd nie kupił.

Manes. Wi dacie kwitek, a jo piniądzów, co lepsze, he....

Gruda (na str.). Choć mi odpadnie ten

kawoł gruntu, nie wiele stracę, ale kiej sie tak dobijają, niech płacą co jo chce.

Roch. Rzeknijcie sami co żądacie, zebyśma wiedzieli.

Manes. Mnie sprzedajcie, dam wam zaraz na rękę, no macie po trzy papierki, niech ja będę stratny.

Gruda. Co długo gadać, docie po čtyry ryńskie zaroz na rękę to wam sprzedam, a jak nie, to nie.

Roch. Zgoda!

Manes. Bo wi macie piniądzów? — Gruda słuchajcie, ja wam dam a bares geld po trzy guldeny i pięć krajcary.

Roch. Podpisujcie jeno, a zaroz dajemy po 4 ryńskie.... już jo się o to postaram.

Manes. Kikste?! Dopiro sie postara; wy sie starajcie coby wam organy fukały.

Roch. Cicho tam, psiawiaro! bo cię zamaluję!

Gruda (na str.) Dają po čtyry ryńskie.... hm.... jobym przecie wolał sprzedać zydowi. (Głośno). Po.... to i zgoda.

Maciej (do Rocha). Wytargowaliście to prawda, ale nom piniądzzy nie dostaje.

Roch (do Macieja). Juz ja mam.

Manes (do Grudy). Oni wom nie dadzą, głupi chamie....

Gruda. Daj po śtyry pięćdziesiąt, a weźmiesz.

Manes. Aj waj! ty szacher! niech tobie djaboł porwie. Oddaj mi za wódkę, coś mi winien, ty pijany cygon! ty!...

Gruda (uderza Manesa pięścią w kark). A ty psie jeden! mos zapłatę! (Bierze go za barki i wyrzuca za drzwi. Manes się jeszcze wraca, ale za odwróceniem się Grudy znika).

SCENA ÓSMA

Ciż, prócz Manesa

(Melodram).

Maciej. Przy świadkach Gruda odstąpił po śtyry papierki sięgę ziemi (dobywa papier) — teraz się podpisma.

Gruda. Jo chcę wprzódę widzieć pieniądze.

Roch. Zaraz. (Dobywa z kalety kilkadziesiąt sztuk złota i rzuca na stół z brzękiem). Oto są!... tyle nam wystarczy?

Wszyscy. Lo Boga! tyła złota!... (Gruda zobaczywszy złoto stoi jak skamieniały z oczyma zaiskrzonymi).

Szymon (na stronie). Gwałto, rety! ktoby to pedzioł, ze on mo tyła pieniędzy, a zawdy narzekał na bide.

Roch (do Grudy). No, podpisujcie się, a jak nie umiecie, połóżcie znak krzyża świętego. (Widząc, że Gruda stoi nieporuszony). Gruda, co wam jest?

Szymon (patrzając na Grudę). Ocy mu się iskrzą jak cartowi. O! o! o!...

Gruda. Złoto!... złoto!... to moje!...

Wszyscy. Co on goda, juz mu zazdrość?

Roch. Co znowu? Jakto twoje?

Gruda (przyskakuje do Rocha). Skąd mos te dukaty!... ty tam wykopał...

Roch. A cóż wom do tego? skądem wziął, tom wziął, ale są moje, bom je znalazł w noc świętojańską w dąbrowie, nad potokiem....

Gruda. W dąbrowie?... to mój skarb, moje złoto!... (Chce zabrać pieniądze). Na nic umowa! Nic nie sprzedaje!... Musisz mi restę wrócić!...

(Roch nie daje zabrać pieniędzy).

Szymon (do swoich). Jako to chytra dusa, juz od tego zwaryjował.

Gruda. Ty złodzieju! osuście! mojemu pieniądźmi chciołeś mi zapłacić?!

Roch. Upamiętaj się cłeku! Jakze się mozes przyznawać, ja mam świadków, zem znalazł.

Gruda (w zapomnieniu). To moje!... będę przysięgoł... oddaj złodzieju! Chciobys je łatwo dostać, ale mnie tak snadnie nie przysły! Długom się nadeliberował, niemem je dopadł!... (Wszyscy patrzą po sobie).

Roch. Dopadł?... aha! więc je komuś ukradłeś?!

Gruda. Kto powiedział? Jo nie ukradł! — ale na życie powiodom, że te pieniądze są moje!

Szymon. Wydo się to wnetki, ino się do sądu doniesie.

Gruda. Do sądu? (na str.) Mogliby mnie wsadzić do kryminału.

Maciej. Straśne rzeczy! Matko Różańcowo! Wy, Rochu, nieprawnie postępujecie, bo cy pieniądze tego, cy owego, nie możcie do nich prawa.

Szymon. Za cudze i źle nabyte stawić skołę?...

Roch. Więc mnie obwiniacie? Jo wom się sumituje, zem znalazł. (Do Grudy). A ty człowieku, kiedy mówis, że twoje, to się przynoj jakieś do nich przysedł. (Podejrzliwie z domysleniem). A!... teraz mi się coś głowy chyto... kto wie czy to nie Antkowe?...

Gruda (przeżony).. Nieprawda! kaj mas świadków? Kto dowiedzie, że to Antkowe?!

Szymon. O. Święto Trójco! może to i prawda! (Do Grudy). Toś ty Jantkowi ukrodił i tam zakopał gdzie je Roch znalazł?...

Gruda (prawie nieprzytomny). Kto powiodo że jo zakopał? Kto widziol? Jo nic nie zakopowałem.

Roch. A więc jakieś nie zakopował, to czego chcesz cłowiece?

Gruda (j. w.). Tak... tak... zakopowałem... zakopowałem, to jest... nie... nie... ale moje... pieniądze! moje!... A zdrajco tyła złota! (Rzuca się na Rocha z wściekłością). To moje!... moje!... tam za obrazem... co się na mnie patsał takimi ocyma!... oddaj!... zaraz oddaj!... (Pada omdlały z wściekłości u stóp Rocha w chwili gdy się chce rzucić na tegoż).

Maciej (nachyliwszy się nad Grudą). Zemdłał,— dajcie wody!... to wszystko nie jest bez przyczyny... Ja sam rad będę jak się to wyjaśni. (Cucą Grudę).

(Zasłona spada szybko).

AKT CZWARTY

(Scena przedstawia izbę Antkowej Grochowiak. W głębi komin, sprzęty ubogie, z lewej łóżko pod ścianą, nad niem na ścianie wiszą trzy obrazy święte Jana Nepomucena, Świętego Antoniego i Świętej Barbary. Na froncie sceny, prosty stół, stołek, ława i skrzynia malowana w kwiaty).

SCENA PIERWSZA.

Jadwiga i Hanka.

Hanka. No pociwo Jantoniowo, jo-wos juz pozegnom, bo mnie ta pewnie w domu wyglądają, ale przyjdę znowu skoro Tomek z miasta powróci. (Za sceną słychać trzaskanie z bicza i nawoływanie: prrr....)

Jadwiga. A toć ostań.— Tomek juz chwala Bogu wraco.... Musę mu jadło przygotować. (Idzie do kamina).

Hanka. (Biegnie do okna). Kochany mój Tomuś.... A cóz on tam znowu zdejmuje z wozu? Ciewy Jantoniowo? Chodźcie no. (Jadwiga zbliża się do okna).

SCENA DRUGA.

Ciż, Tomek i Wawrzek

(Jadwiga i Hanka biegną ku drzwiom na spotkanie.) Tomek niesie duży obraz z Matką Boską Częstochowską, w ramach pozłanych, dotychczas obraz zakryty kobiecą kolorową chustką. Wawrzek z małą książeczką w ręku.

Tomek i Wawrzek. Pochwalony Jezus Chrystus!

Jadwiga i Hanka. Po wszystkie wieki! Jak się mos moje dziecko?

Hanka. Mój Tomecku kochany....

Tomek. Zdrowa dziękować Bogu! Jak się mos Hanuś? (Ściska ją).

Hanka. A pokoz ze juz roz to co mas. (Chce mu wziąć obraz z ręki).

Tomek. Nie sarp ze.... (Odsłania obraz i pokazuje). A co? jak wom sie podoba?

Wszyscy (w zachwyceniu). A!....

Jadwiga. Ciewy! wejno, jaki ślicny obroz Matki Boskiej cudownej, akurat takusienki jakiśmy mieli w starej chałupie nim się spoliła, z za którego nom pieniądze ukradli.

Wawrzek. Oj ślicny, to ślicny.

Hanka. Jak sie to uśmiecha ten małuški Pan Jezus, kiejby zywy....

Tomek (całuje Jadwigę w rękę). Ino się na mnie nie gniewajcie matulu, bo ja wszystkie pieniądze com dostał za miotły wydoł na ten obraz, a ino za parę ceskich co mi ostały, kupiłem soli.... bo wiecie.... tak mi się jakoś podobał, tak mnie jakoś ku sobie ciągnął, zem sie nijok od onego obrazu nie mógł oderwać.

Śpiew. — Tomka.

Wszystkie miotły wyprzedołem,
Miołem wracać z pieniędzami,
W tem o чудо, przed kościołem
Siedział kramarz z obrazami.

Skakom z wozu jednym susem
Biegnę ku obrazem dali
Bo Matka Boska z Jezusem,
Kiejby ockami mrugali.

I bez targu co do grosa
Zapłaciłem siła żądał,
Wzniosłem obraz pod niebiosa,
On przecie na mnie spoglądał.

I jakąś otuchą zdjęty,
Ze nom ześle pociesenie,
Wielbić będę obraz święty,
Boć on w Polsce z cudów słynie!

Jadwiga. Dobre dziecko, a cózby jo sie tez miała gniewać. Kaj Bóg w domu, złe nie zrobi nic nikomu.

Tomek. Zgadnijcie matulu siła kostuje?

Wawrzek. Ano, furę mioteł....

Jadwiga. Hm.... Juzcić to i kostowne, cy jo wiem, moze ze styry papierki....

Hanka. Co wy tez godacie? dyć tego więcej jak łokieć....

Wawrzek. Ani nie łokieć, ino kilometr.

Hanka. A do tego i rama wyłacana i sukienka Matki Boskiej tyz, dałeś ze seść papierków, co?

Tomek. Nie ino stery — niedrogo, prawda?

Wszyscy. To się wie, ze nie....

Jadwiga. Moze nas tez Bóg pociesy jak zasmucił. Mój Ty mocny Boze, ale kaj go tez podziejemy, kiej chałupa juz nie nasa.

Tomek. Kaj?.... ano tu psybiję go na scianie, pomiędzy temi. (wskazuje na wiszące obrazy).

Jadwiga. I cóz to pomoze, ze chwile będzie wisioł na scianie, kiedy jesce dzisioj Gruda nos z chałupy wyścigo. (Stawia mu z miską jedzenie). Naści pojedz se.

Tomek. A dobrze, bom się też i prze-
pościł.

Wawrzek (pokazuje książkę). O! wi-
dzicie, Walek mi kupił te książkę o meter-
nicach, a cukier kazałem mu zanieść do cha-
łupy.... on też tam polecioł, jak podskubano
gęś, bo myślał żeś ty Hanka tam jest. Ha!
ha! ha!

Hanka. E daj mi ta pokój z tym pija-
nicą.

Wawrzek. A rychtyk i teraz taki urznię-
ty, jak bela.

Tomek (do Hanka). Kupił dlo ciebie
po kryjomo przedemną ślicną wstążkę (smu-
tnie) a mnie chudakowi ledwie ostało pie-
niędzy na skaplerz.... ale ty może Hanuś
nie weźmiesz odemnie? co?

Hanka (filuternie). Nawet do ręki nie
wezmę.... ino som mi go zawiesz na syji. (To-
mek zawiesza skaplerz i ściska.)

Wawrzek (na str.). Baba zawdy dosta-
nie łącniej prezent jak chłop. Kieby i mnie
był kupił jaką cygarnicę, tobym się był nie
pogniewał.

Jadwiga. No jedz juz roz, bó ci wysta-
gnie. (Tomek siada do miski).

SCENA TRZECIA

Ciż, Roch i Maciej.

Roch i Maciej (chodząc). Pochwalony!
Wszyscy. Na wieki.

Jadwiga. Siadajcie gospodarze, z cem-
ze Bóg prowadzi?

Maciej. Mamy do Tomka sprawę.

Roch (do Tomka.) Dobrze żeś wrócił,
ale podjedz se pierwej, potem powiem o co
chodzi.

Tomek (jedząc). Godajcie zaraz, mo-
gę jeść i słuchać, chociaż gęba zajęta, ale
usy próznują.

Maciej (do Hanka). A ty co tu robisz?
a do chałupy mi zaroz!

Hanka. Kiej bo jo.... Tomka....

Maciej. Dom jo ci zalecanie! nie wsty-
dzis się ty do chłopu przyłazić?

Tomek. Dajcie pokój panie wójcie, boć
ona nie do mnie ino do matuli przysła.

Maciej. Rusaj mi do domu! Dzisiaj
jesce zaręcę cię z Walkiem.

Tomek. O rany!.... Macieju!....

Hanka (cicho do Tomka). Nie pytaj
nic i nie trop się. (Głośno) Idę, juz idę.
(Wychodzi).

Wawrzek. Ano pójdę i jo, powiem

Walkowi, ze dziś jego zarencyny. Narobie mu oskominy, tak jak psu, kiej mu sadło przed nosem przeciagną. ha! ha! (wybiega).

SCENA CZWARTA

Tomek, Jadwiga, Maciej i Roch.

Tomek (do Rocha). Godojciez juz roz cego chcecie, bo umieram od ciekawości.

Roch. Przypominas sobie Noc Świętojańską, coś to chodził sukać paproci? coś to widział jakto jo niby od djobła garnek pieniędzy dostałem?

Tomek (przestraszony). No, lo Boga!.... coby nie? coby nie? a dyc jo nikomu nie powiedziol. A co mi to przypominacie?

Maciej. Bo teraz musis przed gromadą pedzieć jak to było, a jak na to padnie to i przysiągac.

Tomek (j. w.). Jo mom pedzieć? a jak mi bies łeb urwie?

Roch. Nie bój się, bo ja cię ino tak nastraszył, chciolem to do czasu w tajemnicy zahowac.

Jadwiga. Chłopok, bój się Boga, co to jest cegoś się tak zmiesol?

Roch. E, nic takiego, niemocie się cego lękać. (Do Tomka). No gadajze.

Tomek (wahajaco). Ano.... bo.... te.... (n. str.) E, co się będę boł. (gł.) Wiec powiem, jak na spowiedzi. Widziolom Rocha, jak w noc Świętego Jona znaleźli gornek piniędzy w oberwanym brzegu, a zem nikomu o tem nie pedziol, to dla tego, ze mi zakazoli.

Jadwiga (zdziwiona). Co?... Roch znaleźli pieniądze!

Roch. Słyszycie, wójcie? możecie się teraz przekonać, że Gruda ino od chytrości do nich się przyznaje.

Jadwiga. Cego się ten Gruda nie dopusca, oj mam ci jo sobie przekonanie co on potrafi.

Maciej. Jo wom wierze Rochu, aleć one piniądze Bóg wie cyje były; moze zrabowane, moze okradzione....

Roch. Toć na moim znalezione gruncie.

Maciej. To wszycko jedno.... bo to widzicie.... (rozmawia dalej z Rochem po cichu).

Tomek (do Jadwigi). Matusiu, jo myśle ten nowy obraz powiesić na miejscu Świętego Antoniego we środku, bo ten pikniejszy....

Jadwiga. Nie rusoj, bo patron nieboszczyka ojca, od tyła lat nietykany, Bóg wie, jak go tam przybijoł.

Maciej (do Rocha). Nima rady, jutro

dom znać do powiatu, niech się tam Gruda tłumaczy i wy z nim.

Roch (zasmucony). Juźci i po naszej szkole.... rząd pewnie wszyćko zabierze.... (Tomek próbuje zdjąć obraz Ś-go Antoniego).

Jadwiga. Niechojze, kiej ci mowie.... i na długo to tego, kiej nos Gruda wyrzucę.

Tomek. Jesce nos nie wyrzucił.

Roch (do siebie). Zebym ja to mógł na pewne wiedzieć, zeby się choć jeden dówód wykrył na Grudę.... bo to pewnikiem te same.... Zeby choć Antkowo miała coś na potwierdzenie, tobyśmy došli od nitki do kłębka....

Tomek. Nieboscyk tatuś widać na wieki przybijali ten obraz. (Zdejmuje go). Re-ty, co tu pajeczyn. (Kawałek papieru wypadła z za obrazu). Cóż to za papierek? podnieście go, matulu. (Wiesza nowy obraz, nie zwracając na innych uwagi).

Jadwiga. Ty przecież musisz na swoim postawić. (Podnosi papierek wypadły z za obrazu i podaje go Rochowi). Oboccie no, Rochu, co to za papierek z za starego obrazu wy podł?

Roch (przeczytawszy, do siebie)... O. Jezu Cudowny! a to ci dopiero piekielnik ten

Gruda! Dy to jego ksyzyki i podpisy świadków....

Jadwiga. A co to, moi drodzy? cóżby to?

Roch (na str.). A biedne babsko przegrało. (Gł.). A dy to jest kwitek Grudy, jako mu was chłop dług zapłacił.

Tomek (schodząc z ławy). Patrzcie no matulu, cy mu tu nie śwarniej?

Maciej. Co! kwitek? pokozcie no Rochu.

Jadwiga (uradowana). O Matko najświętso! ktoby się był spodział, ze go tam nieboszczyk wraził....

Tomek. Co?! to jest kwitek Grudy! Rany Boskie!

Maciej (oglądając kwitek). Rychtyg, prawdziwy!.... o pocekajno, bratku.... i wyście go za obrazem znaleźli?

Tomek. A no...

Jadwiga (z wielką radością). O mój wójcie! znalazłam pociesenie, wybawienie! (Kłękła z Tomkiem przed obrazem). O, Matko Bosko Częstochowska, cudami słynąca, Najświętsza Maryjo! Dzięki Tobie stokrotne i chwala po wszyćkie wieki (wstaje, ściskając Tomka). Tomku, synu mój kochany! Ciebie chyba Bóg natchnął, żeś ten obraz kupił. (Do Macieja i Rocha). Przekonajcie się teraz, jako jego sprawiedliwość była.

Maciej. Ha, trza to było mieć wcześniej, byłyby was takie termedyje nie spotkały. —

Roch. Antek, ze sam był uczciwy, nie spodziewał się takiego szachrajstwa, więc wraził kwitek kaj nie bądź, potem nagle umarł i po wszyćkiemu.

Tomek. Ale Bóg dobry nie chce cudzej ksywdy.

Maciej. Podom zaraz do powiatu, zeby wypowiedzenie sądowe wstrzymane było.

Tomek (wygrażając się). Niechby on teraz psyedł nos wyrzucać! no....

Roch. Cichaczem dojdziemy wnet do wszyćkiego.

SCENA PIĄTA.

Ciż, Gruda i Florek.

Gruda (wchodząc, ostro do Florka). Pójdź, Florek! jo ci! koze od cegoś mój parobek!

Florek (niechętnie). Kiedy bo....

Roch (powstrzymuje Jadwigę i Tomka). Nie nagle, nie nagle.... juz my se tu pogodamy.

Gruda (do Jadwigi). No!.... co se myślis, ty przemierzła babo! Długo mom cekać az się wyniesies? he?!

Jadwiga i Tomek. Mars za drzwi, złodzieju! (Roch ich wstrzymuje).

Maciej. Gruda, upamiętaj się....

Gruda (wściekły). Co, jo złodziej, jo sie mom upamiętać? (Do Florka). Dalej, Florek, chyzo.... bierz te groty, wyrzucaj na pole! A nuze, psie jakiś!

Tomek. Kto się tknie cego, łapę mu utracę.... (Gruda chce Tomka uderzyć kijem, ale Maciej go wstrzymuje).

Florek (machnąwszy ręką). E, co mi ta.... (Wychodzi).

Maciej. Ani wom palcem kiwnąć nie wolno.... juz wszyćko wykryte....

Gruda (przerażony). Co? co wykryte?...

Jadwiga. A, osukańce! bezbozniku! obocymy kto teraz kogo wyrzuci. — Cy wom się jesce zdaje, że Jantek niezapłacił?

Gruda. Jakto, cy mi się zdaje? jo mom dokument, ze mi się należy.... a zresta, co tu będę z womi godoł.... Moja chałupa i basta!

Tomek. Uśmierce cię przódy!

Roch. I Jantkowo takze ma dokument, ze dług zapłacony (pokazuje mu kartkę). Poznajes te krzyzyki, coś je som nagryzmolił?

Maciej. Toć i przysięgę złożyliście świętokradzką! Cteku, zabiłeś dusę dlo marnego grosa.

Gruda (mieszając się). Jakte krzywo?... dla czego?... jo mom cyste sumienie. (Na str.) Cy się piekło ozwarło?... (Gł.). To fałs, bo jo nic nie kwitowałem....

Tomek. Tyś fałszywiec.

Gruda (chce wyrwać kartkę Rochowi). Pokos mi, cy to ten som?....

Maciej. Ten som?... aha, widzisz, złapoleś się, ześ kwitował, kiej się dopytujesz: cy to ten som?....

Roch. Pokoże się to niedługo, cyje są te pieniądze, com je znalazł....

Gruda. Wszystko moje!.... jo wos wszyckich oskazę o znowę. Chałupa moja.... złoto moje.... ha! ha! wyście mnie chcieli nastraszyć, a jo sto razy przysięgnę przed sądem.

Roch. Jezeli ci pozwolą. (Wskazuje na kwitek). Tu mamy jednego świadka, a tu, (wskazuje na Tomka, który stał przed obrazem) drugi, co widzioł, jak jo pieniądze znajdowałem.

Gruda (odwraca się i spostrzega obraz; z krzykiem). Jezus, Maryjo.... toć to cud!.... cy ten obraz powstał z płomieni, zeby na mnie świadczyć? Cy musis tu wisieć?... (rzuca się, chcąc zerwać obraz, nagle wstrzymuje się i cofa przerażony wstecz; nieco pokorniej, klękając). Matko niebiesko, przepuść....

(podnosi oczy ku obrazowi). Ach, patrzy na mnie tak samo.... (obłądnie) jak wtedy, kiedym krodł Jantkowe dukaty.... (pokornie) Święto Maryjo, to Twój dopust, zem stracił pamięć, kajm je zakopał, a teraz chces mnie ukorać zjawieniem się swoim za krzywoprzyśięstwo na zapłacony dług. A jo załuję.... bardzo załuję.... (upamiętawszy się, zrywa się nagle, patrząc po obecnych). Co! co to.... kto mi septoł w ucho? Wyście nic nie słyseli?

Roch. Septało ci twoje sumienie! som Bóg tak chciał.

Maciej. Jak najwyraźniej som powiedział, ze z za obrazu ukrodł.

Gruda (wściekły). Kto godoł? kto?! nieprawda!

Maciej. Jakte, nieprawda? Wszyćśmy słyseli twoje słowa, ześ ukrodł i zakopoł pieniądze....

Roch. No to juz teraz prawdziwego właściciela znamy, bo to pewnie te same, a zreśćą jo przyniose gornek, to łatwo poznać.

Gruda. To moje! jo właściciel!

Maciej. A jakiz był ten gornek, Jadwigo?

Jadwiga. Był zelazny z dwoma usami, ale....

Gruda (zapominając się). Nieprowda! jedno tylko....

Wszyscy. Aha!....

Jadwiga. Cy jeste powies, ze to nie ty? (Do Macieja). Jedno było ucho, bo Jantek drugie utracił, co się nie chciało we framugę zmieścić.

Roch. Ten som, ten som! A więc pieniądze wam się wróca, grunt i chałupa zostanie przy was, a Gruda pójdzie do kryminału.

Gruda. Jo, do kryminału? O, niedocekamnie was! Pierwej was wszystkich zmarnuje! Przysięgam na ten obraz.... (Zwraca się ku obrazowi. Po pauzie — skruszony). O, nie.... nie! Święto Maryjo, już i tak za wiele zgrzesyłem! nie, nie! wolę powiedzieć wszystko.... Tak! to ja skradłem te pieniądze. Wiedziałem gdzie je Antek schował.... kiedy nikogo nie było w domu; sięgnąłem za obraz i uchwyciłem gornek, a kiedy miał z ławy zeskoczyć, obaczyłem z obrazu wzrok Matki Boskiej i takim się przeląkną, zem bez pamięci wyleciół z pieniędzmi.... potem, pijany, znalazłem się jakoś w Dąbrowie i tam zakopałem ten skarb, nie zrobiwszy nijakiego znaku, tak że do dziś dnia nimogę zmiarkować w którym to miejscu było. Darujcie mi! Przeboćcie! bo choć byłem zły, ale i bardzo

nieszczęśliwy; chciałem zagłuszyć własne sumienie wódką i złemi ucynkami.... ale teraz z ochotą odcierpie każdą karę jako na mnie padnie, byleście wszystko odpuścili a z wami — i Bóg wszechmogący.

Maciej. Oby się nad wami zlitował.

Wszyscy (w pobożnym nastroju). Amen!

SCENA SZÓSTA

Ciż, Dorota i Hanka.

Dorota. Niech będzie pochwalony!

Wszyscy. Na wieki.

Gruda (z nabożeństwem). Na wieki wieków, amen!....

Hanka (ze zdziwieniem). Pierwszy raz słyszę od tego bezboznika święte słowo.

Dorota (do Macieja). Pójdze, stary, bo Walek wytłukł okno, pijany — jak styry kaśki; co ci nie wyprowio, to strach, żeśmy go do chałupy nie puścimy.

Hanka. Próznik i pijacysko a tatuś chce mnie za niego wydać.

Maciej. A to zbereźnik, dcm jo mu!

Tomek. Widzicie panie wójcie, że ja przecie będę lepszy, dyć mi też już dajcie waszą Hanusję, bo się okrotnie kochomy. Już i grunt darmo pod skofę ustapię i grosiwa

nie pozafuję. (do Rocha) A przemówcież za mną.

Dorota. Jakże Hanuś chces go?

Roch. Dyc to widać bez pytania, tak się im ocy iskrzą do siebie, kiejby zarzewie.

Maciej. A niech wos ta Pon Bóg ma w swojej opiece.

(**Tomek i Hanka razem**): **Tomek.** Moja Hanuś! **Hanka.** Tomku ukochany! (ściskają się).

Jadwiga. Hano, kiedyście juz tacy łaskawi, to przeboćcie ta i Grudzie, nie oddajcie go do sądu. Niech mu ta Pan Bóg nie pamięta.

Maciej. To być ne moze; choćbym jo nie powiedział, sąd się i tak dowie, a najbardziej o to, ze.... źle przysięgoł.

Gruda (ze skruchą). Będę pokutował z ochotą, bo jak przypominam sobie kiedym był jesce małym chłopkiem, mój pocziwy tatuś wzieli mnie roz w niedziele do kościoła, to zdo mi się, ze teraz jesce slysę wołającego probosca z kazalnicy; zaprawdę powiadam wam, największy grzech, najstraszniejszą zbrodnię mozna ocyścić zolem i pokutą. O-tóż jo dzisioj sceze chcę pokutować i ucynić zadość sprawiedliwości Bozej.

Dorota. Biedny zol mi go teraz.

Jadwiga. Jo wom z serca przebocom.

Tomek. I jo tez.

Roch. Mieście w Bogu nadzieję....

Gruda (serdecznie). Bóg wam zapłać! Bóg zapłać! a teraz pozwólcie mi wyjść. Pójdę do naszego księdza złożyć moje grzechy na spowiedzi a potem sam oddam się do sądu!.... Bywajcie zdrowi! módlcie się za mnie! (**Wychoździ**).

SCENA SIÓDMA

Ciż, prócz Grudy, Wawrzek, Walek i Jan.

Walek (wchodzi podchmielony, za Wawrzkiem trzymając w nieładzie krążek wstążki pąsowej). Nie daruje! nie daruje!.... ty mnie w łeb? mnie, Walka, w łeb?!

Wszyscy. A oni czego?

Jan. Musę wom pedzieć, wójcie, ze Wawrzek, rzekę, starmosił mojego Walka.... rzekę....

Wawrzek. Ano, to pocóz nom dwie syby w kumozie wytłukł? jo go ta nie zadar-mo łomotnął.

Jan (do Walka). Tak?... ano to, rzekę, dobrze ci zrobił.

Walek. Hanuś, sukom cię wsędy, chcę ci dać wstążkę, cerwony pąs, a, a tyś mnie

nie chciała puścić?... (Do Wawrzka). Ty mnie w łeb, zbóju! mnie?...

Hanka. Odcep się, pijoku!...

Walek. Kiedyś ty moja, bo mi cie przecie Maciej obiecoł.... no bierz wstążkę, bo cię zamaluję! (Zamierza się).

Tomek (odtrąca go). Posedł prec od niej! ona juz moja.

Jadwiga. Dajze pokój, widzis, ze pijany....

Jan (do Macieja). Jakze to kumie? toć wolicie tego goljota, co nic nie ma, jak mego Walka? przecie zeście, rzekę, sami go dali....

Maciej. No i cóż zem mówił, kaj go Hanka nie chce.

Wawrzek. I jobym tez nie chcioł mieć takiego śwagra, bobym go musiał ciągiem prac, wołę Tomka chociaz goły.

Roch. Kaj tam goły i owszem bogacz bo ma w sercu uczciwość, a w końcu.... w kieszeni pieniądze. A toć się Gruda wszyckiego wyrzekł.

Jan. Tak?! ho! ho! dobrze, niech się Tomek zeni, ale jo, rzekę, ani grosa na skofę nie dom i z radnego się zrucę....

Maciej. Wasza wola....

Walek. Ty mnie w łeb za to, zem Hance wstążkę kupi?...
—————

SCENA ÓSMA

Ciż, Szymon, Franka, Salka, Magda, Baśka, Florek, Stach. Dziewczęta, parobcy i dzieci.

Szymon (wchodząc). Bratowo! Macieju! cy to prawda co nom Gruda opowiadał, ze gospodarstwo wasze, ze pieniądze co były pod brzegiem są Jantkowe, ze je zakopał....

Jadwiga. A juści prawda, moi mili....

Wszyscy przybyli (z podziwem). A to ci dopiero....

Roch. A gdzieście się z nim widzieli?

Szymon. A ot teraz właśnie wysedł z plabanji. (Wawrzek, zbliża się do Franki).

Szymon. Właśnie przechodzili ziandary, on ich zacepił, wszycko opowiedziol, a potem prosił, coby go herestawali.

Tomek. Biedny Gruda....

Jan. Co zaś pleciecie, onby się, rzekę, do czego przyznał?

Szymon. Przecie się to ano przy mnie działo.

Jan. Ha, to rzekę, musi być prawda.

Roch. Bogu chwała, że się to wszycko

dobrze skończyło, nie rod jabym się był po sądach włóczyć.

Szymon. Ho, ho! co jo widzę? Tomek z Hanką wygląda, jak po zaręczynach!

Jadwiga. Niech się kochają! — Dobre to chłopcysko i wart Hanki....

Wawrzek. On wart Hanki, Hanka jego! jo zaś Franki, Franka mnie! ho! ha! ha!

Dorota. Idźże, mlecoku, idź....

Wawrzek. Jo mlecok, ona nie staruska, to choć jak mnie na bezrok do ułanów capną, to moze pocekać.

Franka. Aleć będę cekać, siła zechcesz.

Wawrzek. Tak to lubię.

Szymon (wdzięczając się). E.... wiecie co Jantkowo.... przecie i my jesce na to mówiący, nie tacy starzy....

Maciej. Patrzcie no się, ludzie, na co się to zanos! ho! ho!

Dorota. Śmiało, Szymonie, a dyć ona nie od tego.

Jadwiga (z westchnieniem). O mój Antecku....

Szymon (śmielej). Ano, bierz brata za brata i tyła.... no cóż, zgoda?

Jadwiga (zawstydzona). No.... cy jo wiem....

Szymon. To jo będę wiedziol. (Całuje Jadwigę).

Roch. W to mi graj! dwa wesela naraz. Oświecą wam kościół suto, co się nazywa. Radbym, zeby to światło oświeciło nase umysły, zebyśwa się gorliwie wzięli do nauki.

Maciej. I do wypędzenia zydów z karcmy!....

Szymon. Co daj Bozel!....

Roch. Tak. Bo tylko rozumem i nauką człek się różni od bydłęcia, a ciemnota wydaje takich ludzi, jak Gruda....

SCENA DZIEWIĄTA

Ciż, Józek i Zawrocina.

Józek (szepcze coś do Rocha).

Zawrocina (trąca Józka). Cicho byś był!

Wawrzek. Aha! Józek! habtok, rychtoj.

Józek (wesoło powtarza z przesadą).
Linksiod! kierdoj! ha! ha!

Wszyscy. Ha! ha! ha!

Józek (do Macieja). Darujcie mi tatu-siu, juz jo nigdy nie będę na swoje zycie nastowol ...

Zawrocina. I mnie tez nie pamiętajcie,

jo już wszystko zaniecham, ino mnie do sądu
nie oddajcie....

Dorota. No, udobruchoj się, stary, dyc
juz Józek lepiej wygląda.

Maciej. A bierz wos lichu!... ale miej-
cie na pamięci Boga, a nie zadne cary.

Roch. No Tomek! rozochoć no mło-
dziez! bierzcie kazdy swoją, a hulać do upa-
dłego. Wesołość to pół życia dodaje.

Wszyscy. Hurra! ha! hu! ha!

KUPLETY

Maciej:

Fortuna się tocy kołem
Jaze utkwi o cyj próg
Choć nie pracował z móżdżem
Wysypie mu złota róg.
Źle robi, kto nie sanuje
I na marne pusca gros,
Wkońcu biedę, głód ucuje,
Gdy mu się wypróżni trzos.

Roch:

Hej, wy ludy, proste kmiecie,
Co wos chamem w mieście zwa,
Gdy głupcami być nie chcecie,
Słuchajcie, co powiem wom:

Zamiast w karczmie pić gorzałę,
Żydowi ładować trzos,
Zburzyć karczmę, stawiać szkołę
I ciemnotę zgubić wraz.

Józek:

Chciołem sobie urznąć rękę,
Uciąć palce, urwać łeb,
Po próżnicym znosił mękę,
Teraz widzę, zem był kiep.
Choćbym złoto mierzył kwartą,
Wole moje zdrowie mieć,
Bo bez zdrowia, cóż jest warte
Czy to żołnierz, czy to kmieć?!
Kiej się cary nie udały,
Wszystkie gusła rzucom w ką,
Ale jeden urok mały
Założę nim wyjdę stąd.
I pod tyjatrem w przedsienu,
Zakopię z carami słoń,
By na każdym przedstawieniu
Było publiczności rój.

Taniec: Krakowiak z figurami.
(Zasłona spada)

K O N I E C



Katalog Książek Teatralnych



Panom reżyserom zwracamy uwagę, że taniej wypadnie zakupować książki w większej ilości, t. j. tyle książeczek ile znajduje się ról, aniżeli z jednej książeczki przepisywać role aktorom i aktorkom. Zakupującym książki na wszystkie role liczymy tylko po połowie cenie t. j. po 25c, czyli \$1.50 za sześć egzemplarzy. Książki \$1.00 liczymy w większej ilości po 50c.



741. **BANKRUCTWO PARTACZA**, — komedjo-operetka w jednym akcie, osnuta na tle stosunków europejskich. Główną rolę w tej sztuce gra szewc Dratewka; występuje 5 osób; śpiewów 9. Wesoła sztuka, nadaje się na każdą scenę; zajmuje dwie godziny czasu. Nuty rękopisy do tej sztuki na fortepian i do śpiewu kosztują \$3.50. Zwykłe cywilne ubrania. Pojedyncza książka kosztuje 50c
683. **BETLEEM POLSKIE**. Napisał Lucjan Rydel. Piękna sztuka osnuta na tle relinem, może być odgrywana przez dzieci szkolne lub dorosłe osoby w czasie Bożego Narodzenia, aż do Trzech Króli; występują osoby: pasterze, szewcy, krawcy kowale i rozmaici rzemieślnicy, oraz Król Herod, Trzej Królowie, śmierć, djabeł, także wojsko Heroda. Sztuka ta zawiera 15 pięknych śpiewów. Cena książki..... 50c
Nuty drukowane \$1.00
728. **WŚCIEKŁY STUDENT** albo **STUDENCKIE FIGLE**. Krochwiła w jednym akcie, napisał Antoni Jax. Występuje 5 osób. Bardzo zabawna sztuka przedstawiająca figle studentów. Ubrania zwyczajne. Niema śpiewów. Cena sztuki 25c

667-b) **CACUSIA.** Operetka w 1-ym akcie przez Stanisława Z. Wachtla. Muzyka Marjana Różyckiego. Występuje 5 osób. Cena 50c

681-b) **CZUŁA STRUNA.** Komedjo-opera w 1 akcie, przez Ludwika Clairville. Rzec dzieje się w Paryżu. Muzykę opracował Marjan Różycki. Występuje 4 osoby. Cena książki 50c
Nuty \$5.00

680-b). **CUDOWNE LEKI.** Obrazek wiejski w 1 akcie, przez Ludwika Clairville. Rzec dzieje się w Paryżu. Muzykę opracował Marjan Różycki. Występuje 4 osoby. Cena Książki 50c
Nuty \$2.50

638. **CZTERY IRENY.** Napisał Antoni Jax. Sztuka ta jest osnuta na tle stosunków amerykańskich i poświęcona dla dzieci szkolnych lub dorastającej młodzieży. Bardzo wesoła komedyjka, przeplatana melodyjnymi śpiewami; występuje 6 osób; dwa świewy. Kostjumy zwykłe. Cena pojedynczej książki 50c
Nuty, rękopisy, śpiew z fortepianem kosztuje \$2.00

753. **DWÓCH FELIKSÓW I DWIE FELUNIE.** Napisał Szczęsny Nahajkiewicz piękna i wesoła sztuka w jednym akcie ze śpiewami. Rzec dzieje się w hotelu na letnisku w górach. Występuje cztery osoby; śpiewów sześć. Cena książki 50c
Nuty i rękopisy, oraz śpiew z fortepianem kosztują \$3.00

689-a). **KŁOPOTY PANA BURMISTRZA.** Bardzo wesoła farsa w 1-ym akcie, przerobiona z niemieckiego przez R. Turczynowicza; występuje 6 osób; stroje zwykłe i jeden strój policjanta. Cena 50c

686-a). **DWAJ ZŁOŃCICY.** Komedja w jednym akcie, przerobiona z niemieckiego przez R. Turczynowicza. Bardzo wesoła sztuka; rzecz dzieje się w hotelu w mieście; występuje 8 osób; śpiewów 5. Cena książki 50c
Nuty, rękopisy i śpiew z fortep..... \$3.00

744-b). **FATALNA SZAFA.** Krotoczwila w 1 akcie, napisał X. Apolinary Tłoczyński; bardzo wesoła sztuka. Rzec dzieje się w hotelu w mieście; występuje 8 osób; śpiewów 5. Cena książki 50c
Nuty i rękopisy do tej sztuki koszt. \$3.00

- 685-a). **DZIECKO MIŁOŚCI.** Utwór dramatyczny w 4 odsłonach. Napisał A. Żukowski. Osób występuje 7. Muzyka Marjana Różyckiego. Cena książki 50c
- 686-b). **GALGANDUCH** czyli **TRÓJKA HULTAJSKA.** Melodramat w 3 aktach; występuje 23 osoby; bardzo śmieszne i zajmujące, a łatwe do odegrania; dla dorosłych. Cena książki 50c
Nuty do tej sztuki kosztują\$4.00
- 687-a). **GÓRĄ PIEŚŃ,** albo **PRACA I SZTUKA.** Obrazek ludowy w 4 aktach ze śpiewami i tańcami. Napisał i muzykę ułożył Antoni Jax. Występuje 21 osób. Cena 50c
- 770-a). **GOŚCIE Z OGŁOSZENIA** czyli **FALSZYWY ADRES.** Bardzo wesoła farśa w jednym akcie, przerobił z niemieckiego R. Turczynowicz; osób występuje 7, stroje cywilne. Cena książki 50c
Nuty \$4.00
- 692-a). **MASZYNA PIEKIELNA.** Bardzo wesoła i zabawna komedja w jednym akcie tłumaczona z niemieckiego przez R. Turczynowicza. Sztuka ta ubawi publiczność. Występuje 6 osób; stroje zwyczajne cywilne. Cena książki 50c

- 766-b). **JAK ICEK SIBERSTĘIN ZOSTAŁ KAPITALISTĄ W AMERYCE.** Występuje tylko 1 żyd; ubawi publiczność wesoło, opowiadając swoje przygody oraz szczęścia i nieszczęścia od czasu przybycia do Ameryki. Cena książki 50c
Nuty do tej sztuki, rękopis, śpiew z fortepianem \$1.00
- 694-b). **ŁOBZOWIANIE.** Obrazek dramatyczny w jednym akcie ze śpiewami. Przez Wł. L. Anczyca. W sztuce tej występuje 11 osób; scena we wsi Łobzowie pod Krakowem. Bardzo dobre dla młodzieży. Cena książki 50c
Nuty 50c
- 745-b). **MORDERCA.** Bardzo zabawna i zajmująca komedja w jednym akcie, napisał Edmund About; rzecz dzieje się w zamku wdowy Perard; występuje 6 osób i żandarmi; 2 damy i 4 mężczyzn; stroje zwyczajne. Cena sztuki 50c
705. **O CHLEBIE I WODZIE.** Krotchwila w jednym akcie ze śpiewami. Muzykę ułożył Marjan Różycki. Osób występuje 3. Cena książki 50c
Nuty \$3.00

- 698-b). **NAD WISŁĄ.** Krotoczwila ze śpiewami w jednym akcie, napisał Antoni Wieniarski. Rzecz dzieje się w Warszawie nad Wisłą. Występuje 6 osób; śpiewów 7. Bardzo ładna sztuka osnuta na tle życia rybaków. Główne role Jasia i Kasi, romans, oraz żyd faktor. Występują 3 kobiety i 2 mężczyźni i żyd. Cena książki 50c
Nuty i rękopisy kosztują \$3.00
- 700b). **OKRĘŻNE.** Komedja w dwóch aktach. Występuje 14 osób. Scena w Kalińcach, wsi panny Tekli. Dla dorosłych. Cena książki 50c
Nuty \$2.50
- 739-a). **OKOPY NA PRADZE.** Bardzo zajmująca komedja w jednym akcie; napisał L. A. Dmuszewski. Występuje 7 osób; 5 mężczyzn i 2 kobiety. Używany jest strój wojskowy, inżynierski francuski, reszta cywilne; śpiewów 5. Cena książki 50c
Nuty — śpiew z fortepianem \$3.50
- 701-b). **OSTATNIE DWA RUBLE.** Bardzo zajmująca farsa w 1-ym akcie; tłumaczył z niemieckiego Dolski. Opracował Kantor. Osób występuje 5. Cena sztuki 50c
Nuty kosztują 25c

745. **PAFNUCY I NARCYZ.** Bardzo wesoła i zajmująca komedja w jednym akcie z francuskiego. Występują 4 osoby; dwie kobiety i dwóch mężczyzn. Stroje zwyczajne. Śpiewów niema żadnych. Cena 50c
- 707-a). **PIOSNKI TYROLSKIE** czyli **SKARB ZA KOMINEM.** Operetka w jednym akcie. Słowa A. Baumana, podług oryginalnych motywów tyrolskich. Muzyka T. Koshata. Przekład C. Danielewskiego. Osób występuje cztery. Cena sztuki 50c
Nuty \$3.00
715. **PRZYGODY WŁODZIEŃCÓW W PODRÓŻY POŚLUBNEJ.** Bardzo komiczna operetka w jednym akcie. Napisał i muzykę ułożył Antoni Jax. Występuje 8 osób i 8 śpiewów. Rzecz dzieje się w hotelu, do którego zajechali państwo młodzi w czasie podróży poślubnej. Cena..... 50c
Rękopis, nuty, śpiew z fortepianem kosztuje \$3.50
769. **SPÓZNIONE KONKURY.** Komedja w jednym akcie przerobiona z niemieckiego przez R. Turczynowicza. Zabawna i zajmująca. Występuje 5 osób; stroje zwyczajne. Cena książki 50c

744. **PRELUDJUM CHOPINA.** Bardzo zajmujący obrazek dramatyczny w jednym akcie, napisał M. Gawalewicz. Występuje cztery osoby. Rzec dzieje się w bogatym domu na wsi. Ubrania zwyczajne. Cena 50c

Nuty 25c

765-a) **PRZYGODY LAJBUSIA W AMERYCE.** Nonodram ze śpiewami w jednym akcie. Występuje tylko 1 żyd; 5 śpiewów. Bardzo zajmujące opowiadanie Lajbusia o swoich przygodach w Ameryce, przeplatane śmiesznymi śpiewami. Cena za książkę 50c

Rękopis nut, śpiew z fortepianem \$3.00

768-b). **PRZYGODY I AWANTURY SOWIZDRZAŁA.** Wesoła i zajmująca sztuka w 4 aktach, napisali A. Neuberger i R. Turczynowicz; sztuka osnuta na tle życia Sowizdrzała; wszystkie figle i przygody Sowizdrzała są skreślone dosłownie. Cena 50c

Nuty \$2.00

735. **DWIE SIEROTY.** Dramat w 5-ciu aktach a 8-miu obrazach, przez A. D'Enneryat Cornion. Dwie Sieroty były grane z wielkim powodzeniem w teatrach amerykańskich, angielskich, francuskich, niemieckich i t. d. Cena książki 50c

433-a). **ROBERT I BERTRAND** czyli **DWAJ ZŁODZIEJE.** Krotchwila w 4 aktach, napisał W. L. Anczyc. Zajmująca sztuka przeplatana 19 śpiewami. Rzec dzieje się w północnej Francji w mieście pogranicznym. Występuje 36 osób. Stroje cywilne, wojskowe i żandarmów francuskich. Cena książki 50c

Rękopis nut \$5.00. Drukowane nuty \$2.50

714-b). **SKALMIERZANKI.** Krotchwila ze śpiewami, w trzech aktach, oryginalnie napisana przez F. N. Kamińskiego; muzyka Kurpińskiego; występuje 15 osób. Rzec dzieje się w Skalmierzu; dla dorosłych. Cena książki 50c

Nuty do całej operetki kosztują..... \$5.00

723. **U PRZEKUPKI.** Krotchwila w 1-ym akcie, napisał K. Krumłowski, opracował A. Żukowski; występuje 5 osób; zawiera trzy śpiewy; ubrania zwykłe. Cena..... 50c

Rękopis nut, śpiew z fortepianem \$3.00

724. **WALKA O KOBIECĘ.** Tragedja w w jednym akcie. Opracował F. Kantor i Marski. Występuje 4 osoby. Bardzo dobra sztuka na sceny amerykańsko-polskie. Cena sztuki 50c

- 721-b). **ULICA NAD WISŁĄ.** Krotchwila w 2 aktach ze śpiewami, napisana przez Karola Kucza; 8 osób występuje; rzecz dzieje się w Warszawie na jednej z ulic nad Wisłą. Cena książki 50c
Nuty \$3.50
736. **ULICZNIK WARSZAWSKI.** Krotchwila w 1-ym akcie ze śpiewami, napisana przez A. Winiarskiego, występuje 10 osób. Wesoła sztuka; przedstawia życie uliczne w Warszawie. Stroje zwyczajne; śpiewów trzy. Cena książki 50c
Nuty, rękopisy, śpiew z fortepian. \$2.50
- 724-b). **WESELE NA PRĄDNIKU.** Obrazek ludowy w dwóch aktach ze śpiewami, oryginalnie napisany przez A. Ładnowskiego, występuje 11 osób; rzecz dzieje się w okolicy Krakowa. Bardzo zajmujące. Cena książki 50c
Nuty kosztują \$3.00
777. **KUZYNKĄ Z AMERYKI.** Komedja ze śpiewami w 3 aktach; bardzo wesoła osnuta na tle życia polskiego w Ameryce i powrót kuzynki do Europy, oraz przybycie jej do stron rodzinnych. Cena.... 50c
Nuty do tej sztuki kosztują \$4.00

776. **SIEROTA KSIĘŻNICZKA.** Baśń sceniczna w 4-ech aktach. Bardzo ładna sztuka stosowna dla dorosłych lub młodszych dziewcząt. W całej sztuce występują same dziewczęta. Rzecz dzieje się na dworze królewskim. Występuje 12 osób. Cena 50c
Nuty, rękopis do tej sztuki kosztuje \$3.00
- 778 **BARTEK Z POD VERDUN.** Komedja uscenizowana w 3 aktach na tle wojny francuskiej pod Verdun. Bardzo wesoła sztuka; występuje 8 osób oraz Kajzer, Hindenburg i żyd Szulek. Cena książki.... 50c
Nuty do tej sztuki kosztują \$2.50
- 729-b). **WYRODNA CÓRKA** czyli **PRZEKLEŃSTWO MATKI.** Dramat w trzech aktach ze śpiewami. Napisał i muzykę ułożył Antoni Jax. Występuje 21 osób. Bardzo stosowna sztuka dla towarzystw żeńskich. Cena książki 50c
Nuty do tej sztuki kosztują \$1.00
772. **KRZYŻ Z KRWAWĄ PLAMĄ.** — Sztuka w 4 aktach, osnuta na tle wojny w r. 1914 we Francji. Występuje 10 osób; 5 kobiet, ksiądz, 4 mężczyzn, jako urzędnicy i ranni żołnierze. Cena książki..... 50c
Nuty kosztują \$3.00

- 775 **LEGJONISTA NA POLU CHWAŁY** czyli **NARZECZONA ŚMIERCI**. Tragedja w 5-ciu aktach, osnuta na tle wojny w czasie napadu Niemców na wioski Częstochowy i na klasztor częstochowski. Cała sztuka jest osnuta na tle patriotycznym i religijnym i oparta na faktach okrucieństw Niemców w Częstochowie w r. 1916. Występuje 7 mężczyzn, 3 kobiety i 1 żyd. Cena książki 50c
Nuty do tej sztuki kosztują \$1.00
720. **ZOSIA DRUHNA**. Nonodram w 1-ym akcie ze śpiewami, przez A. Ładnowskiego. Rzecz dzieje się na wsi; występują 3 osoby; śpiewów 6. Cena sztuki 25c
Nuty rękopisy, śpiew z fortepianem \$3.00
774. **PRUSACY W POLSCE** czyli krwawy piątek w Kaliszu 14 sierpnia 1914 r. — Sztuka ta w 4 aktach napisana i oparta na faktach jak Niemcy mordowali bezbronną ludność i palili w czasie swej inwazji do Polski. Cena książki 50c
Nuty do tej sztuki kosztują \$2.50
- 718-b). **SYN WOLNOŚCI**. Obrazek dramatyczny w trzech aktach, przez Kazimierza Vagera. Występuje osób 23. Cena 50c

773. **ŻYD W BECZCE**. Bardzo wesoła komedyjka w 1-ym akcie ze śpiewami. Występuje 4 osoby i 1 żyd. Cena książki..... 50c
Nuty do tej sztuki kosztują \$3.00
- 734-b). **ZRĘKOWINY U DRUZGAŁY**. — Obrazek ludowy w 1-ym akcie ze śpiewami. Rzecz dzieje się w Podgórzu Beskidu zachodniego, w domu Druzgały. Występuje 7 osób. Stroje wiejskie. Cena..... 50c
Nuty do tej sztuki \$2.50
739. **KACHNA**. Napisała Anna Karwatówna, Bardzo piękna sztuka w 3 aktach, osnuta na tle życia ludu wiejskiego, przeplatana melodyjnymi śpiewami. Rzecz dzieje się na wsi włościańskiej; występuje 8 osób i żyd muzykant, oraz włościanie i włościanki. Cena książki 50c
743. **KALOSZE**. Bardzo wesoła komedja w jednym akcie, przez Jana A. hr. Fredry. Rzecz dzieje się w mieście, w mieszkaniu pana Inickiego. Występuje 7 osób; czterech mężczyzn i trzy damy. Stroje zwyczajne. Śpiewów niema żadnych. Cena.... 50c
727. **WESOŁY SĄD**. Bardzo wesoła komedja w jednym akcie; występuje 8 osób; niema śpiewów; ubiory zwykle. Cena.... 50c

732-b). **ŻYDOWSKIE SWATY.** Obrazek dramatyczny ze śpiewami. Napisał Szczygłyński Zahajkiewicz. Występuje 7 osób. Muzyka Marjana Różyckiego. Cena 50c
Nuty do tej sztuki kosztują \$2.50

678-b) **CHŁOPIEC STUDUKATOWY,** czyli zaklęta w kaczkę księżniczka na Ordynackiem. Fraszka ze śpiewami. Napisał Andrzej Słowaczyński. Osób występuje 11. Muzykę opracował Marjan Różycki. Cena książki 50c
Nuty \$5.00

712. **LENIN.** Komedja w trzech odsłonach bardzo wesoła farsa z rządów bolszewickich, osnuta na tle prawdziwych wydarzeń, oraz gospodarka Lenina i jego wierna służba. Występuje 11 mężczyzn i jedna kobieta. Pojedyncza książka kosztuje \$1.00
12 książek tylko \$6.00

715. **LEGJONISTA Z WIEJSKIEJ ZAGRODY.** Dramat w 4 aktach ze śpiewami, bardzo starannie opracowany, nadaje się na każdą scenę. Dramat ten osnuty jest na tle prawdziwych zdarzeń w Małopolsce, z wojny w roku 1916. Cena książki..... 50c
Nuty i rękopis \$3.00

695. **LEGJONIŚCI.** Sztuka w trzech odsłonach. Napisana na tle prawdziwych zdarzeń w roku 1914. Bardzo zajmująca sztuka. Występuje 15 osób; 12 mężczyzn i 3 kobiety. Cena książki 50c

713. **ZA WOLNOŚĆ LUDU.** Obrazek dramatyczny z czasów powstania w roku 1863. Bardzo zajmująca sztuka w dwóch odsłonach i bardzo starannie opracowana. Występuje 14 mężczyzn i 4 kobiety. Cena pojedynczej książki 50c
Przy zamówieniu tylu egz. ile osób występuje, egzemplarz tylko 25c

690. **KWIAT PAPROCI** czyli **NOC ŚWIĘTOJAŃSKA.** Obraz ludowy w czterech aktach ze śpiewami i tańcami. Jest to bardzo piękna sztuka ludowa, która była graną z wielkim powodzeniem w Europie, przedstawiająca życie ludu wiejskiego. Występuje w głównych rolach 14 mężczyzn i 9 kobiet oraz kobiety, mężczyźni, muzykanci i dzieci jako statyści; 8 śpiewów; stroje wiejskie z okolic Krakowa. Cena książki 50c
Nuty, rękopisy do tej sztuki \$5.00

.....
.....
W. H. SAJEWSKI



**Skład Sztuk Teatralnych
Instrumentów Muzycznych
Gramofonów, Fortepianów
Nut, Albumów, Przyborów
Muzycznych i t. p. :-: :-:**



**1017 MILWAUKEE AVE.
CHICAGO, ILL.**



—— Drukiem ——
THE ASHLAND PRINTING CO.
1309-15 N. Ashland Ave.
Chicago, Ill.

35
Biblioteka Główna UMK



300043335636

Biblioteka Główna UMK



300043335636

940798

Biblioteka Główna UMK



300043335636

940798

